

# RADA NARODOWA

WYTYGODNIK

Warszawa

15. X. 1953

Rok X



## TREŚĆ NUMERU:

Ulepszać pracę komisji rad

**M. Czaja:** O lepszą pracę rad narodowych w podnoszeniu hodowli i jej produktywności

**B. Stepowicz:** Zabezpieczyć paszę na zimę

**J. Kalinowski:** Pomóc uczestniczkom konkursu ZSch w podniesieniu hodowli

**J. Kiegiel:** Dlaczego źle jest z wykonaniem planów skupu w gm. Sędzin

**St. Tomaszewski:** Organizować chłopski handel targowiskowy

**E. Wal:** W pracach nad planem i budżetem ważny jest głos komisji

**M. Bańkowicz:** Spotkanie z radną (nowela)

**J. Breitkopf:** Bytom przygotowuje się na zimę

**Z życia rad narodowych:**

**M. Białota, pracownik Prezydium PRN w Bochni:** Dlaczego komisje rad w pow. bocheńskim słabo pracują

**M. Porzuczek, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN w Olsztynie:** Komisja rady pomaga usuwać braki w akcji osiedleńczej

**Notatki korespondentów**

**Z pracy GRN:**

**J. Chmielewski, przewodniczący Prezydium GRN w Santoku:** Upowszechniamy doświadczenia dobrze pracującej komisji

**M. Kocel, członek GRN w Sancygniowie:** Siewy jesienne w gm. Sancygniów

**Przegląd ustawodawstwa**

**Głosy prasy**

Bezplatny dodatek do numeru:

**PORADY PRAWNE**

(broszura)

20 (254)

# ULEPSZAĆ PRACĘ KOMISJI RAD

Ustrój ludowo-demokratyczny stworzył szerokie możliwości uczestniczenia mas pracujących w rządzeniu państwem. Jedną z ważnych form, za pośrednictwem których lud codziennie uczestniczy w rządzeniu, są komisje rad narodowych.

Niewyczerpana inicjatywa i twórca aktywność mas znajduje coraz pełniejszy wyraz w pracy ponad 25.000 komisji naszych rad narodowych. Olbrzymia armia około 178.000 członków komisji jest realną siłą, która przy odpowiedniej pomocy instrukcyjnej zdolna jest w poważnym stopniu przyczynić się do wykonania zadań budownictwa socjalistycznego.

Komisje rad od chwili ich powołania wykonały poważną pracę, zdobyły w niej bogate doświadczenia, udoskonaliły metody działania. W komisjach wyrósł potężny zastęp ofiarnych działaczy rad. Tysiące robotników i chłopów zdobyło umiejętność orientowania się w trudnych i skomplikowanych problemach gospodarczych czy oświatowo-kulturalnych swojego terenu, umiejętność coraz lepszego ich rozwiązywania.

Przed komisjami rad narodowych stoją ważne zadania. To komisje opiniują plany gospodarcze i budżety, te podstawowe instrumenty zabezpieczające zaspokajanie bytowych i kulturalnych potrzeb ludności: To w kontroli komisji przejawia się masowa, niezastąpiona walka mas pracujących z brakami i zaniedbaniami naszego aparatu, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka.

Tylko w II kwartale br. komisje rad narodowych w jednym woj. kieleckim dokonały 3.901 kontroli zgłaszając 3.352 wnioski. Nie trudno sobie wyobrazić, jak bardzo rozbudowany musiałby być aparat administracyjny, by wykonać tak poważną pracę. Zresztą nie potrafiłyby on uchwycić i wyrazić nastrojów i wciąż rosnących potrzeb mas, nie potrafiłyby tak krytycznie ocenić stopnia i jakości zaspokajania tych potrzeb przez rady narodowe.

Szczególnie ważne i godne upowszechnienia są te formy pracy komisji, które ułatwiają utrzymywanie więzi między radą narodową a masami pracującymi, formy sprzyjające mobilizowaniu ludności do wykonania zadań stojących przed radami i wykorzystania inicjatywy wniosków i krytyki mas. Np. Komisja Zdrowia MRN w Sopocie zorganizowała otwarte posiedzenie na temat chorób zakaźnych i pracy aptek. Na posiedzenie przybyło ok. 200 osób z zakładów pracy i komitetów blokowych. Krytyka i wnioski ludności były podstawą wniosków komisji. Cenne i godne upowszechnienia jest przyjmowanie wniosków i skarg przez członków komisji MRN i DRN w Łodzi w czasie dokonywanej przez nich kontroli na terenie zakładów pracy.

Najczęściej spotykaną formą pracy komisji jest przeprowadzanie kontroli. Komisje kontrolują zakłady i instytucje zarówno te, które bez-

pośrednio podlegają radom narodowym jak i pozostałe. Natomiast wciąż niedostatecznie rozwinięta jest kontrola samego aparatu rad przez komisje, kontrola wykonywania przez ten aparat uchwał rządu oraz uchwał własnej rady i prezydium. Dlatego trzeba popularyzować przykład Komisji Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN w Zielonej Górze, która skontrolowała Wydział Rolnictwa i Leśnictwa ujawniając poważne niedociągnięcia, m. in. biurokratyczne, zdawkowe, coraz gorsze opracowywanie planów pracy przez poszczególne oddziały, brak kontroli wykonania zadań, zaledwie dwukrotny w ciągu całego kwartału pobyt w terenie inż. Kierskiego i podobnie zbyt rzadkie wyjazdy w teren innych fachowców-rolników.

Wnioski komisji, ten skonkretyzowany, organizacyjny wynik ich kontroli, są tym wartościowsze im głębiej, krytyczniej członkowie komisji doszukują się przyczyn licznych braków w pracy aparatu rad. Aby komisje mogły ostro, krytycznie spojrzeć na pracę prezydium i aparatu wykonawczego rady, aby miały zdolność wykrywania przyczyn braków i zaniedbań, konieczne jest szerokie włączenie do nich robotników i chłopów, ludzi z produkcji a zarazem odbiorców wielorakich usług ze strony aparatu rad i jednostek podległych radom. Nie potrafią krytycznie spojrzeć na pracę aparatu komisje, które jak w Woj. RN w Bydgoszczy w znacznej części składają się z dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw podległych radom narodowym.

Niezbędnym warunkiem dobrej pracy komisji jest pełny jej skład osobowy. Nie mogła należycie wykonywać swych zadań Komisja Porządku Publicznego w Lwówku Śląskim, skoro do ostatniej sesji składała się zaledwie z 4 osób. Na posiedzenia przeważnie przychodziły 2 osoby.

Obok właściwego składu komisji nieodzownym warunkiem należytego rozwinięcia ich pracy jest systematyczna pomoc ze strony prezydium, a szczególnie sekretarza. Ważne jest należyte wiązanie pracy komisji z pracą rady, prezydium i wydziałów, co powinien zabezpieczać i koordynować osobiście sekretarz prezydium przez wpływ na planowanie pracy komisji.

Brak takiego powiązania widoczny jest w planach pracy Komisji Rolnictwa i Leśnictwa i Prezydium Woj. RN we Wrocławiu. Np. zagadnienia upowszechnienia wiedzy rolniczej Prezydium planuje omawiać na swym posiedzeniu 6.X.53 r., a Komisja dopiero 13.XI. 53 r., przygotowanie do podziału dochodów w spółdzielniach produkcyjnych Prezydium 20.X.53 r., natomiast Komisja 30.X.53r. Niesłuszność takiego planowania jest oczywista. Wnioski komisji powinny wzbogacać ocenę i wytyczne dawane przez radę lub prezydium, bowiem komisje jako organa pomocnicze, doradcze i kontrolne rad narodowych same nie mają uprawnień do wydawania zarządzeń czy zaleceń.

Osiągnięcia w pracy komisji rad narodowych nie mogą nam przesłaniać bardzo poważnych i bardzo licznych braków. Oto np. w woj. lubelskim w powiatach chełmskim i radzyńskim rady narodowe w 1953 r. do końca II kwartału nie powołały wszystkich stałych komisji GRN. W pow. chełmskim brak 13 komisji stałych, w pow. radzyńskim aż 42. W powiatach: Biała Podl., włodawskim i zamojskim połowa komisji GRN nie odbyła w II kwartale ani jednego posiedzenia, ani jednej kontroli. Słabo pracują komisje PRN w Sulęcinie, Strzelcach, Głogowie i Sulechowie, które w ciągu II kwartału odbyły tylko po 1 posiedzeniu i 1 kontroli.

Przyczyn tych braków należy szukać w niezrozumieniu przez niektóre prezydiumi roli komisji rad, w ich nieodpowiednim stosunku do komisji, w wysoce niedostatecznej trosce o stworzenie komisjom korzystnych warunków pracy. Niereagowanie na wnioski komisji, brak pomocy w realizacji zadań, brak koordynacji ich pracy z pracą rady, prezydium i resortowego wydziału, niedostateczny instruktarz i szkolenie członków komisji — oto najczęstsze przyczyny słabej działalności całych komisji i bierności poszczególnej członków komisji.

#### M. CZAJA

Wiceminister Rolnictwa

## O lepszą pracę rad narodowych w podnoszeniu hodowli i jej produktywności

Dzięki pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, dzięki konsekwentnemu realizowaniu polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego i ofiarnej pracy chłopów małorolnych i średniorolnych, rolnictwo nasze szybko zaleczyło dotkliwe rany, zadane mu przez wojnę i rabunkową gospodarkę hitlerowskich okupantów. Szybko odbudowano pogłowie zwierząt gospodarskich, przywrócono urodzajność gleby, zlikwidowano odłogi i znacznie podniesiono materialne i kulturalne warunki życia wsi. Już w roku 1949 wskaźnik pogłowia bydła na 100 ha ziemi ornej był bliski wskaźnikowi z roku 1938, a wskaźnik pogłowia trzody chlewnej i owiec znacznie go przekraczał. Plony czterech podstawowych zbóż w kwintalach z jednego hektara w roku 1949 osiągnęły poziom z roku 1938. W osiągnięciach rolnictwa coraz większy udział bierze spółdzielczość produkcyjna.

Podstawowym zadaniem, które partia i rząd postawiły przed naszym rolnictwem, jest uruchomienie ogromnych rezerw produkcyjnych, które tkwią, najczęściej nie dostrzegane, w większości gospodarstw rolnych, zwłaszcza chłopskich.

#### Uruchomić rezerwy produkcji zwierzęcej

W hodowli zwierząt istnieją wielkie rezerwy oraz możliwości znacznego wzrostu wydajności

Aby zdecydowanie ulepszać pracę komisji z każdym rokiem, a nawet miesiącem i tygodniem, trzeba, by prezydium, a w szczególności sekretarze prezydium, więcej uwagi poświęcali codziennej pracy komisji. Nie sprzyja temu nadmierne obarczanie sekretarzy odpowiedzialnością za pracę resortowych wydziałów. Np. na odbytej 26.IX br. w Krakowie krajowej naradzie Komisji Drobnej Wytwórczości Woj. RN przewodniczący komisji z Krakowa wskazywał, że powierzenie sekretarzowi Prezydium Woj. RN w Krakowie opieki nad wydziałem gospodarki komunalnej i mieszkaniowej znacznie zmniejszyło jego bezpośredni udział i pomoc dla komisji. Twarde przestrzeganie, by wnioski komisji były rozpatrywane szybko i wnikliwie, ośmielenie komisji do kontroli aparatu i prezydium rady, stwarzanie komisjom technicznych ułatwień w pracy, to ważne elementy w walce o wzrost autorytetu komisji, to konkretne zachęcenie członków komisji do jeszcze ofiarniejszej działalności.

Komisje rad narodowych są skutecznym orężem w ręku ludu pracującego do walki o wykonanie zadań naszego budownictwa. Dlatego też ulepszajmy pracę komisji powołując do nich więcej przodujących robotników i chłopów, poświęcając im więcej uwagi.

produkcji hodowlanej i zwiększenia pogłowia. Drobny odsetek chłopów stosuje metody agrotechniki, racjonalne dawkowanie paszy, racjonalne przygotowanie krów do ocielenia, racjonalne wychów cieląt i prosiąt. Wiele jeszcze gospodarstw chłopskich nie dba o dostateczną produkcję pasz we własnym gospodarstwie, o higienę pomieszczeń gospodarskich i zapobieganie chorobom zwierząt.

W uruchomieniu rezerw, w przełamywaniu starych, złych nawyków, które są hamulcem wzrostu produkcji rolnej, w walce o podniesienie ogólnego poziomu kultury rolnej — wielkie i odpowiedzialne zadania stoją przed radami narodowymi.

Zadania te są specjalnie liczne i ważne w stosunku do produkcji zwierzęcej, albowiem powszechnie wiadomo, że wzrost stanu liczebnego a zwłaszcza pozyskiwanej produkcji od dużych zwierząt gospodarskich trwa stosunkowo znacznie dłużej niż we wszystkich innych gałęziach produkcji rolnej i że na tym odcinku mamy największe opóźnienia.

Dotychczasowa praca służby zootechnicznej rad narodowych — niestety nie bez winy Ministerstwa Rolnictwa — sprowadzała się w wielu wypadkach tylko do propagandowego głoszenia za-

sad racjonalnego rolnictwa. Natomiast w zakresie organizowania mas chłopskich do praktycznego stosowania często ograniczała się do biurokratycznego kierowania za pomocą okólników i zarządzeń.

Praca nad organizowaniem chłopów do korzystania ze zdobyczy nauki i przodującej praktyki rolniczej musi odbywać się przez żywą więź z masami chłopskimi i codzienną łączność zootechników, lekarzy weterynarii z przodującymi rolnikami, racjonalizatorami i nowatorami produkcji rolnej w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach oraz przez wpływanie za pośrednictwem nich na miliony indywidualnych rozproszonych gospodarstw chłopskich.

Są w naszym kraju obory PGR, jak Chyszów pow. Tarnów, gdzie przeciętnie od każdej z 40 krów uzyskano po przeszło 6 tysięcy kg mleka w ciągu ubiegłego roku. Są spółdzielnie produkcyjne, jak Kazin pow. Bydgoszcz, czy Krzyżanki pow. Gostyń, gdzie na fermie spółdzielczej od każdej z krów osiąga się rocznie ponad 4 tysiące kg mleka, czy jak w RZS Belno pow. Gostyń, gdzie od każdej krowy w ciągu roku odchowuje się po 16 pięknych i zdrowych prosiąt. Jest wielu chłopów indywidualnie pracujących, którzy osiągają znakomite rezultaty w produkcji mleka, mięsa, wełny i jaj. Tych właśnie przodowników hodowli muszą organizować rady narodowe, ich służba zootechniczna, do oddziaływania na okolicznych chłopów gospodarujących indywidualnie — w kierunku podniesienia hodowli.

#### Organizować pracę służby zootechnicznej

Zdolności organizacyjne zootechników rad narodowych dają się z łatwością rozpoznać po wynikach w pracy. Tam, gdzie rozwija się produkcja zwierzęca, gdzie rośnie zainteresowanie materiałem hodowlanym, gdzie znajdują się spółdzielnie produkcyjne i gromady wiejskie, których nazwy są na ustach wszystkich ludzi pracy — wiadomo, że dobrze pracuje służba zootechniczna, że w tej pracy można na nią liczyć. Na przykład w powiecie Gostyń, woj. poznańskie, pracuje zootechnik Styziński, który swą wieloletnią pracą zawodową przyczynił się do zajęcia przez powiat przodującego miejsca w kraju. W powiecie tym znajdują się przodujące spółdzielnie produkcyjne oraz wzorowo prowadzone małe i średniorolne hodowle chłopskie, a nawet jedna z nich (jedyna w kraju) otrzymała prawo do używania określenia **zarodowa**. Obywatel Styziński ma do pomocy kilku zootechników specjalistów, którzy pod jego kierownictwem organizują hodowlę w powiecie.

Ale nawet i w tym przodującym powiecie popełnia się błędy. Na przykład w RZS w Krzyżankach grupowy fermy byłby Adamiak ma poważne trudności z wprowadzeniem zimnego wychowu cieląt. Wydaje się, że zootechnicy PRN powinni znaleźć czas na przekonanie przewodniczącego spółdzielni, że przez zimny wychów młodzieży osiąga się poważne korzyści gospodarcze, że w gospodarstwie bezpastwiskowym jest to je-

dyny skuteczny sposób utrzymania zdrowotności stada i zwalczania chorób hodowlanych. W powiecie Gostyń są również setki chłopów indywidualnych, którzy posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe i powinni się pokusić o wprowadzenie tej nowej metody wychowu młodzieży. Jednak zimny wychów młodzieży nawet w przodującym powiecie Gostyń jest mało znany.

W propagowaniu i jednoczesnym wprowadzaniu zdobyczy nauki rolniczej do milionów gospodarstw chłopskich służbie zootechnicznej oraz komisjom rolnictwa i leśnictwa rad narodowych powinny przyjść z wydatniejszą pomocą rolnicze instytuty naukowe. Każdy zakład doświadczalny instytutu naukowego — wzorem doświadczalni radzieckich — powinien być placówką organizującą całe swoje zaplecze rolnicze zgodnie z nauką, którą reprezentuje.

Posługując się przykładem powiatu gostyńskiego trzeba stwierdzić, że na poziom hodowlany gospodarstw sąsiadujących z Zootechnicznym Zakładem w Ciołkowie zakład ten oddziałuje w stopniu niewystarczającym. Prace jego nie znajdują wielu naśladowców we wsiach okolicznych.

Niezmiernie słabą aktywność wykazuje służba zootechniczna w organizowaniu bazy paszowej, w wykorzystaniu w tym celu istniejących zespołów zabezpieczenia pasz przy prezydium rad. Na przykład do 15 sierpnia br. zespół zabezpieczenia pasz przy Prezydium PRN w Sochaczewie odbył zaledwie dwa posiedzenia. Tematyka ograniczyła się prawie wyłącznie do podziału funkcji w zespole oraz do stwierdzenia, że w magazynach GS brakło nasion, zwłaszcza na poplony ozime. Zespół ten nie sporządził nawet w małym zakresie jakiegoś planu zorganizowania bardziej masowej produkcji pasz w setkach gromad wiejskich.

Jak słabe zdolności organizacyjne posiada służba zootechniczna tego Prezydium, niech będzie przykładem fakt, że na wiosnę bieżącego roku, kiedy na terenie powiatu zdychały setki krów chłopskich z braku wapna i białka w paszy, magazyny GS od Błonia poczynając a kończąc na Sochaczewie pęczniały od dziesiątków ton kredy szlamowanej i setek ton makuchu orzecha ziemnego. O kredzie tej i jej przeznaczeniu nic nie wiedzieli chłopci okoliczni, nie wiedział o niej nawet magazynier GS w Błoni.

#### Stale podnosić poziom fachowy służby zootechnicznej

Samo przez się nasuwa się pytanie: niedołęstwo, nieuctwo, czy zła wola? Wydaje się, że o złą wolę pracowników tego Prezydium posądzać nie można, ale niedołęstwo i brak podstawowych wiadomości fachowych stwierdzono nawet u kierownika referatu produkcji zwierzęcej. Obywatel ten, chociaż uważa się za wybitnego fachowca, postawił w spółdzielni produkcyjnej buhaja, który jest dwojnakiem i w połączeniu z wszystkimi krowami daje dwojnaki. Połowa krów w oborze ma już porozrywane pochwy i będzie musiała powędrować do rzeźni. Gorzej, że gromadka młodych jałowic, którą spółdzielnia pieczołowicie

odchowuje, już niebawem wykaże, że nadaje się również wyłącznie do rzeźni. Z jałowic tych na pewno nie dochowają się spółdzielcy dobrych krów.

Inny przykład: instruktor kontroli użytkowości w powiecie Lubliniec „unormował“ w jednej ze spółdzielni paszę dla krów w ten sposób, że (było to w zimie) zaproponował dawać krowom po 10 kg słomy i 5 kg otrąb. Oczywiście, że w wyniku takiego karmienia spółdzielnia nie wykonała planu dostaw mleka, a większość krów trzeba było sprzedać na rzeź.

Przykładów słabego przygotowania fachowego służby zootechnicznej można znaleźć wiele.

Wydawałoby się, że rady narodowe ceniąc tę sytuację będą walczyć o podwyższenie kwalifikacji służby zootechnicznej. Tymczasem na kursy przeszkoleniowe, urządzone przez Ministerstwo Rolnictwa, 60% powiatów nie przysłało ani jednego kandydata na przeszkolenie. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że prezydja rad narodowych nie interesują się dostatecznie swoim personelem fachowym, że nie znają zakresu jego pracy, nie przeprowadzają kontroli prac tego personelu w terenie i nie otaczają go należyłą opieką.

#### Wzmocnić opiekę nad kadrami zootechników

W wielu wypadkach stwierdzono, że najsłabszych pracowników awansuje się na odpowiedzialne stanowiska, mimo że na spełnianym poprzednio odcinku pracy zupełnie się nie wykazało. Na przykład w przytoczonym już powiecie Sochaczew awansowano b. instruktora kontroli użytkowości na stanowisko instruktora paszowego, mimo że, jak stwierdzono, instruktor ten nie prowadził w spółdzielniach produkcyjnych podstawowych ksiąg i zapisków, a dane do zestawienia rocznego jednej ze spółdzielni produkcyjnych wpisał z powietrza, co jest tym bardziej karygodne, że spółdzielnia ta została wytypowana dla reprodukcji materiału trzody chlewnej. I odwrotnie, w wielu prezdyjach Woj. RN i PRN dobrze pracujący zootechnicy od 6 a nawet 7 lat nie byli ani razu awansowani. Wystarczy przytoczyć tylko Prezydium Woj. RN Gdańsk, gdzie inspektor kontroli użytkowości ob. Piasecki pracując od 8 lat nadal pobiera uposażenie według VI grupy. Należy dodać, że pracownik ten wykazuje stałą chęć zdobywania wiedzy, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż po 25 latach pracy zawodowej uzyskał w roku ubiegłym stopień inżyniera zootechnika.

Co rok z wyższych zakładów naukowych i liceów zawodowych setki młodych absolwentów przychodzi do pracy zawodowej w radach narodowych. Ludzie ci wnoszą zapal do pracy, niezłe przygotowanie teoretyczne przy zrozumiętym braku przygotowania praktycznego w zawodzie. Wydaje się, że powinni być systematycznie wdrażani do pracy przez starszych kolegów, a następnie często kontrolowani. Ale niestety tak nie jest.

Najczęściej pozostawia się młodą kadrę samej sobie; kadra ta, zdana na własne siły, boryka się z trudnościami psując robotę, zmęczając się do pracy i znajdując upodobanie do lekkiego przysłizgiwania się nad każdym zagadnieniem, a przede wszystkim nie pogłębia ona kwalifikacji zawodowych, nie zdobywa niezbędnego wyrobienia organizacyjnego. Jeżeli dodać do tego, że nawet na szczeblu wojewódzkim prawie cała kadra zootechniczna jest ustawicznie odrywana do zajęć ubocznych, to łatwo zrozumieć, dlaczego procesy produkcyjne w hodowli odbywają się na peryferiach zasięgu organizacyjnego służby zootechnicznej, która ani może, ani umie nimi kierować.

#### Troska o człowieka — zootechnika

W prezdyjach rad narodowych musi być wreszcie doceniona sprawa człowieka — albowiem człowiek przecież jest motorem wszystkich poczynań i od jego aktywności i umiejętności zależy ostateczny efekt pracy.

Na pierwszym planie należy postawić sprawę nieustannego podnoszenia poziomu wiedzy politycznej, wychowania ideologicznego, poziomu teoretycznego i kwalifikacji zawodowych naszej służby rolnej. Sprawdzianem należytej pracy w tym zakresie będzie liczba zdobytych stopni inżynierów, techników i wykwalifikowanych pracowników zawodu. Wreszcie w sposób bardziej zdecydowany trzeba przystąpić do właściwego wykorzystania kadr — czas skończyć z przeznaczaniem zootechników na kierowników strazy ogniowej lub używaniem ogrodników i leśników do pracy w zootechnice.

Prezydja rad narodowych powinny zdać sobie wreszcie sprawę z dwu podstawowych zasad, które kształtują produkcję na każdym odcinku życia gospodarczego. Są nimi: właściwy człowiek, ideologicznie i fachowo przygotowany na odpowiednim stanowisku oraz drugie, że właściwe i należyte wykorzystywanie kadry według jej uzdolnień i fachowo nabytych umiejętności w oparciu o dobrze zorganizowaną ciągłą, a nie dorywczą pracę gwarantuje wypełnienie planu produkcji.

Specjalnie hodowla zwierząt jest u nas po macoszemu traktowana przez prezydja rad narodowych. Zootechników odrywa się do najrozmaitszych akcji nie mających nic wspólnego z produkcją rolną. Należy pamiętać o tym, że hodowla wymaga stałej pracy i to pracy, która obejmuje wszystkie ogniwa składające się na jej łańcuchowy charakter. Zootechnik ma zawsze zadanie po linii swej zawodowej pracy. W czasie siewów, żniw, skupu, mających charakter prac sezonowych, zootechnik ma też swoją robotę stałą, od której nie wolno go lekkomyślnie odrywać.

Taka szarpanina nie daje efektów w akcyjnych pracach, natomiast z reguły łamie pracę w hodowli. Pracownik odrywany od swych zajęć, za które jest odpowiedzialny, demoralizuje się,

albowiem zrzuca odpowiedzialność na tego, który go odrywa od tej pracy.

Rolnictwo, a hodowla specjalnie, wymaga planowego działania. I dlatego należy skończyć bezapelacyjnie z niewłaściwym stosunkiem do prac związanych z produkcją zwierzęcą. Należy ustawić ludzi właściwie w produkcji zwierzęcej, nałożyć na nich odpowiedzialność osobistą za wykonanie planów, w pracy im pomagać, za rezultaty pracy odpowiednio nagradzać. Z drugiej

zaś strony — wszelkie niedomagania powinny być analizowane i usuwane.

Należy wysuwać śmieiej pracowników wyróżniających się w pracy zawodowej, otaczać ich opieką, dać prawo do awansu i lepszego wynagrodzenia, wychowywać i organizować kadry budowniczych nowej wsi po to, aby podnosiła się coraz szybciej stopa życiowa, dobrobyt, kultura, zamożność i aktywność społeczna wsi.

## B. STEPOWICZ

# Zabezpieczyć paszę na zimę

W roku bieżącym mieliśmy na ogół korzystne warunki do zaopatrzenia inwentarza żywego w niezbędne pasze. Zbiory siana z łąk były wyższe niż w roku ubiegłym. Województwa centralne miały możliwość uzupełnić w poważnym stopniu brak siana organizując grupy kośne wyjeżdżające na sianokosy do innych województw, państwo przyszło im z dużą pomocą udzielając niezbędnych kredytów, zapewniając przejazdy ulgowe i pomoc organizacyjną.

W rezultacie grupy kośne przywiozły ponad 60.000 ton siana do województw centralnych.

Obecnie poza zbiorami drugiego pokosu siana i poza sprzętem poplonów ścierniskowych można i trzeba zrobić wszystko, ażeby zwiększyć zapasy pasz na zimę, a przez to podnieść produktywność naszej hodowli. W tym celu trzeba wykorzystać wszelkie rośliny zielone oraz odpowiednie produkty uboczne przemysłu rolnego, aby przygotować tę niezmiernie cenną karmę dla zwierząt, jaką jest kiszonka.

Produkcja kiszzonek przedstawia się dotychczas bardzo niekorzystnie. W ubiegłym roku na 1 krowę przypadało średnio w gospodarce chłopskiej zaledwie 7 q, a w spółdzielniach produkcyjnych — 10 q kiszzonek; potrzebna zaś była ilość przynajmniej trzy razy większa. Co gorsze, kiszzenie pasz skupiono głównie w trzech województwach: w poznańskim, bydgoskim i opolskim. Produkowały one łącznie  $\frac{3}{4}$  ogólnej ilości kiszzonek w całym kraju. W województwach centralnych i wschodnich kiszzenie pasz stosuje się dość rzadko. Są też rejony w województwie białostockim i krakowskim, gdzie pomimo dużych możliwości kiszzenia pasz zabieg ten w ogóle nie jest znany.

Sytuacja taka wynika z poważnych zaniedbań ze strony rad narodowych i służby rolnej, które nie tylko nie prowadziły dostatecznej pracy uświadamiającej, lecz w wielu wypadkach dopuściły do karygodnych wypaczeń. Oto w woj. olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim, szczecińskim piękne zbiorniki do kiszzenia pasz zostały zniszczone lub służą za śmietniki czy składy rupieci.

Pomimo zaleceń Ministerstwa Rolnictwa wydziały rolnictwa i leśnictwa nie wszędzie doprowadziły istniejące zbiorniki do kiszzenia pasz do

stanu używalności, niedostateczna jest też troska o budowę nowych silosów. Nie przełamano braku zaufania chłopów z niektórych okolic do zbiorników glinobitych oraz dołów i rowów o wzmocnionych ścianach. Nie przekonano chłopów o konieczności posiadania kiszzonek jako niezbędnej karmy przede wszystkim dla bydła.

W planach pracy komisji rolnictwa i leśnictwa (komisji rolnych) rad narodowych i w ich działalności, szczególnie w obecnym okresie, brak jest na ogół kontroli pracy prezydium i służby rolnej w zakresie upowszechnienia i organizowania kiszzenia pasz.

W okresie jesiennym bieżącego roku zapoczątkowano na szeroką skalę akcję mającą na celu rozpowszechnienie kiszzenia pasz w całym kraju i doprowadzenie do przygotowania możliwie największych ilości kiszzonek. Jedną z głównych przyczyn niedostatecznych dotąd wyników kiszzenia był brak dobrego przygotowania fachowego służby rolnej i agronomów POM. Zadaniem prezydiów Woj. RN i PRN było przeszkolenie odpowiedniej ilości instruktorów na specjalnie organizowanych kurso-pokazach.

W pierwszej połowie września przeprowadzono kurso-pokazy kiszzenia pasz na szczeblu wojewódzkim, a w drugiej połowie września — na szczeblu powiatowym. Październik jest przewidziany jako okres, w którym pokazy praktyczne są przeprowadzane w gromadach i w spółdzielniach produkcyjnych przez personel przeszkolony na szczeblu wojewódzkim i powiatowym.

Oceniając dotychczasowy przebieg kurso-pokazów kiszzenia pasz należy stwierdzić, że niektóre prezydium rad narodowych zostały niejako zaskoczone tą nową „akcją“, która w zestawieniu z siewami, wykopkami, skupem zboża itp. została niejednokrotnie zlekceważona. Nie zajęły się nią w dostatecznym stopniu ani wydziały rolnictwa i leśnictwa, ani powołane w swoim czasie przy tych wydziałach zespoły zabezpieczenia pasz. Dlatego też Prezydium Woj. RN w Szczecinie, Łodzi i Krakowie do końca września nie zdołały przeprowadzić kurso-pokazów we wszystkich powiatach. Czy można w tej sytuacji mieć gwarancję, że kurso-pokazy będą na czas przeprowadzone w gromadach i w spółdzielniach pro-

dukcyjnych, że w rezultacie przygotuje się odpowiednią ilość kiszzonek zabezpieczających inwentarz żywy w brakujące pasze na okres zimowy?

Dobrze przygotowano i przeprowadzono pokazy w pow. sztumskim, woj. gdańskie. Stosunkowo licznie przybyli instruktorzy rolni, agronomowie POM, członkowie spółdzielni produkcyjnych i przodujący chłopci gospodarujący indywidualnie. Gorzej natomiast wypadły kurso-pokazy w pow. wejherowskim i gdańskim, gdzie pomimo dostatecznego przygotowania nie zapewniono odpowiedniej frekwencji uczestników. Odpowiedzialny za przeprowadzenie kursu w Wejherowie kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN nie był obecny na pokazie, zaś kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Gdańsku przybył na kurs dopiero wskutek interwencji telefonicznej inspektora Ministerstwa Rolnictwa.

Woj. krakowskie zajmuje w skali krajowej przedostatnie miejsce w produkcji kiszzonek. Po kurso-pokazach powiatowych na terenie tego województwa nastąpiło pewne osłabienie akcji. Na przykład 20 września w pow. limanowskim miano przeprowadzić 3 pokazy w gminie Tymbark, Dobra i Kamienica. Jednak w wyznaczonym dniu żaden z tych pokazów nie doszedł do skutku.

Planowo przebiegały kurso-pokazy w powiatach woj. rzeszowskiego, na których przeszkolono 280 osób. Kurso-pokazy powiatowe były obsługiwane przez pracowników Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Woj. RN. Obecnie rozpoczyna się kiszzenie pasz w spółdzielniach produkcyjnych i w gromadach. Z ramienia prezydiów PRN są wytypowani pracownicy, którzy ponoszą osobistą odpowiedzialność za przeprowadzenie kiszzenia w poszczególnych miejscowościach. Można się

spodziewać, że w ten sposób zorganizowana praca przyniesie dodatnie wyniki.

Zadaniem prezydiów rad narodowych i ich służby rolnej w obecnej chwili jest ciągła kontrola i pomoc w organizowaniu kiszzenia pasz w gromadach i w spółdzielniach produkcyjnych. Trzeba rozwinąć szeroką propagandę w miejscowej prasie, w radio i przez radiowęzły.

Kiszzenie pasz jest ściśle związane z wykopkami ziemniaków i buraków cukrowych. Prace te przebiegają równolegle. Istnieją całkowite możliwości zakiszenia jak największych ilości liści buraczanych. Nie wolno dopuścić do zmarnowania tej cennej paszy. Tak samo ziemniaki nie nadające się do przechowania powinny być parowane i kiszzone. W tym celu trzeba wykorzystać wszystkie istniejące kolumny i skrzynie do parowania ziemniaków oraz lokomobile lub inne urządzenia wytwarzające parę. Wszelkie zielonki, skoszone i nie wysuszone na siano trawy, wysłodki z cukrowni i inne materiały nie nadające się do przechowywania w stanie świeżym lub suszonym powinny być zakiszone.

Prezydium rad narodowych kierując produkcją rolną na swoim terenie muszą wykazać szczególną operatywność i zaradność, ażeby w najbliższym czasie zakończyć wykopki ziemniaków i buraków cukrowych, a jednocześnie dopomóc gospodarstwom chłopskim i spółdzielniom produkcyjnym w przygotowaniu pasz na zimę.

Przebieg i wyniki tegorocznego kiszzenia pasz obok wykonania wielu innych zadań w rolnictwie będą m. in. sprawdzianem rzeczywistej troski działaczy i pracowników rad narodowych o najlepsze realizowanie wytycznych partii i rządu, w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej, oceną ich organizacyjnych umiejętności.

**J. KALINOWSKI**

## Pomóc uczestniczkom konkursu ZSCh w podniesieniu hodowli

Wzorem lat 1952 i 1953 i w roku następnym Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje konkurs o tytuł przodującego w hodowli Koła Gospodyń i przodującej gospodyni wiejskiej.

Dwa lata pracy kobiet wiejskich w konkursie hodowlanym przyniosły niemałe osiągnięcia. Z roku na rok rośnie ilość uczestniczek. W r. 1952 było ich 70.000, w 1953 ponad 100.000. Wiele uczestniczek konkursu zwiększyło pogłowie inwentarza, uzyskało większą mleczność krów, więcej wełny owczej, lepszą nieśność drobiu. Pozwoliło to gospodyniom biorącym udział w konkursie dostawić na punkt skupu więcej żywca, jaj, drobiu, wełny.

Oto w zespole wychowu trzody chlewnej i bydła w grom. Pechcin, pow. Ciechanów, członkini zespołu Jaroszevska dostawiła ponad plan

356 kg żywca, a jego przewodnicząca dostawiła ponad plan 743 litry mleka.

Teresa Czekierda z grom. Skołoszew pow. Jarosław posiadająca 1,8 ha ziemi do 20 sierpnia br. wychowała 41 prosiąt od 8 macior. W tym roku sprzedała państwu 2 tuczniaki o wadze 389 kg.

Przykłady można mnożyć. Ważne zaś w tych osiągnięciach przodujących chłopek jest to, że starają się one stosować coraz lepsze metody chowu, przechowywania paszy, że korzystają ze wskazówek nauki czytając broszury rolnicze.

I tak np. uczestniczki konkursu w gminie Andrzejewo pow. Ostrów w ramach samokształcenia przeczytały i omówiły broszury „Małego Poradnika Rolnika“ pod tytułem „Chów świń“ i „Chów bydła“. Koło Gospodyń w Starych Chęcinach pow. Jędrzejów na samokształceniu

zapoznało się ze stosowaniem zielonek i kiszonek w wychowie trzody chlewnej. Widząc wpływ kiszonek i zielonek na wzrost hodowli — a tym samym praktyczne korzyści fachowych rad, zdobytych na samokształceniu, uczestniczki konkursu domagają się stałej pomocy gminnego instruktora rolnego.

Tak więc konkurs przyczynia się do podniesienia wiedzy rolniczej, ulepszenia metod hodowli, zwiększenia ilości produktów rolniczych.

Dlatego sprawą konkursu powinny interesować się prezydja rad narodowych — ich służba agro i zootechniczna i pomagać chłopkom w stosowaniu coraz lepszych metod żywienia, w zabezpieczeniu paszy itp.

Bez pomocy zootechników, lekarzy weterynarii, bez fachowych rad trudniej będzie uczestnikom konkursu walczyć o podniesienie hodowli, o wzrost produkcji mleka i wełny.

Pomoc służby rolnej rad narodowych może przyjmować różne formy. Jedną jest opieka nad współzawodniczącymi kołami gospodyń, odwiedzanie ich i udzielanie „na gorąco“ rad i wskazówek. Drugą formą jest wygłaszanie pogadank z zakresu wiedzy rolniczej na zajęciach samokształceniowych lub zatroszczenie się o to, aby w tych gromadach, gdzie są koła gospodyń uczestniczące w konkursie, odbywały się prelekcje w ramach organizowanego obecnie upowszechnienia wiedzy rolniczej. Inną jeszcze formą jest uczestnictwo fachowca — przedstawiciela służby rolnej w lustracjach, które są podstawą oceny wyników konkursu.

Przyznać trzeba na podstawie dotychczasowego, dwuletniego przecież doświadczenia, że nierzadko prezydja rad i ich służba rolna nie doceniały znaczenia konkursu, nie udzielały pomocy, a niekiedy odnosiły się do niego wręcz niechętnie, jak np. kierownik Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Olecku, który stwierdzał: „nasza praca nie jest związana z kobietami i nie będziemy robili nic w sprawie konkursu, niech zajmuje się tym ZSCh“, lub jak Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Łukowie, który nie przejawiał żadnego zainteresowania konkursem. Instruktorka drobiarska Nowakowa

powiedziała wprost, że „o konkursie nic nie wie i nic ją to nie obchodzi“. W Trzasiękach, pow. Szczecinek kobiety same musiały walczyć z przyczycą, bo lekarz weterynarii zjawił się w 5 tygodni po zawiadomieniu go. Czy można się temu dziwić, jeśli kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa mówiąc o konkursie macha lekceważąco ręką i mówi, że nie warto się nim interesować?

Jest rzeczą jasną, że obojętne lub niechętne stanowisko niektórych odpowiedzialnych pracowników służby rolnej hamuje w dużym stopniu popularyzację konkursu i zniechęca jego uczestników do dobrej pracy. Nie rozumieją lub nie chcą oni zrozumieć, że każda inicjatywa, każde najdrobniejsze nawet działanie samych chłopów, zmierzające do podniesienia hodowli trzeba otaczać opieką, rozwijać, upowszechniać. Od służby rolnej w wielkiej mierze zależy wykonanie ambitnych planów upowszechnienia w 1954 r. konkursu i wciągnięcia do niego około pół miliona kobiet.

Pomoc dla konkursu służba rolna musi uważać za swój obowiązek. Podkreślił to Minister Rolnictwa, zalecając pracownikom służby rolnej rad narodowych włączyć się do pomocy w realizacji konkursu. Fakt, że konkurs prowadzony jest przez ZSCh w żadnym stopniu nie zmniejsza odpowiedzialności pracowników służby rolnej za jego powodzenie.

Należy brać przykład z pracowników służby rolnej doceniających znaczenie konkursu. Z instruktora drobiarstwa w Hrubieszowie, który interesował się przebiegiem konkursu i brał udział w lustracjach, z instruktora rolnego w Wojciechowie pow. lubelskiego, który udzielał uczestnikom konkursu pomocy w samokształceniu. Anna Zajac z Krościenka Niżnego pow. Krosno chwali służbę rolną. „Przyjeżdżają do nas — mówi — z powiatu i gminy: instruktor rolny GRN Bucharski, lekarz weterynarii Szadaj, instruktor drobiarstwa Szubrowna. Mówią nam jak hodować, a potem my dyskutujemy. Każda z nas dużo skorzystała z zajęć szkoleniowych“.

Na pomoc służby rolnej, na fachowe rady i wskazówki czekają rzesze uczestniczek konkursu. Obowiązkiem prezydów jest dopilnowanie, by ich służba rolna pomocy tej udzieliła.

**J. KIEGIEL**

## Dlaczego źle jest z wykonaniem planów skupu w gm. Sędzin

Powiat Aleksandrów Kujawski do 3 października wykonał 45,7% planu obowiązkowych dostaw zboża zajmując jedno z ostatnich miejsc w skali wojewódzkiej. Około 25% zobowiązanych chłopów nie rozpoczęło jeszcze w tym czasie dostawy zboża. Nienajlepiej jest ze skupem żywca (ok. 60% planu rocznego) i z wpłatą podatku gruntowego (58% planu).

Gmina Sędzin należy do gmin, w których wykonanie planu skupu zboża jest niższe niż przeciętna w powiecie. Na 1. X. br. wynosiło ono 40,2%. Planu lipcowego gm. Sędzin, jako jedyna gmina w powiecie, nie wykonała. W sierpniu dziennie wpływało 40, 50, a nawet 60 ton ziarna, ale plan sierpniowy wykonano tylko w 40%. We wrześniu i październiku sytuacja pogorszyła się.



Doszło do tego, że 8. X. na punkt skupu wpłynęło tylko 2400 kg. ziarna, że w ciągu 7 dni października z 14 gromad ani jeden chłop nie przywiózł zboża.

### Radzą, gadają, mobilizują, a ze skupem coraz gorzej

Nie można powiedzieć że Prezydium GRN w Sędzinie nie zajmowało się sprawami skupu. Mówiono o tym na posiedzeniach Prezydium, dwa razy omawiano sprawę obowiązkowych dostaw na sesjach GRN. Na każdym zebraniu Gminnego Zespołu Rolnego skup był przedmiotem dyskusji. W gromadach pracują aktywiści przysiani z powiatu, przekonują chłopów o konieczności wykonywania obowiązkowych dostaw. Kolegium orzekające ukarało 68 opornych. Jakże są tego wyniki? Skup idzie coraz gorzej.

W pierwszej połowie września ilości zboża dostarczone przez chłopów zaczęły gwałtownie maleć. Aktyw przebywający w gromadach w dalszym ciągu chodził po wsiach, rozmawiał, przekonywał: odstaw zboże, wiesz, że potrzebne ono klasie robotniczej. Tymczasem wśród chłopów zaczęła krążyć kułacka plotka: „Nie oddaj zboża, pań-two podniesie ceny zboża, albo zmniejszy dostawy, po co się spieszyć“. Aktywiści coraz częściej słyszeli odpowiedź chłopów: „Nie mam zboża, nie urodziło“, powoli zniechęcali się, demobilizowali, opuszczali ręce. Nie potrafiło wówczas Prezydium GRN wskazać aktywowi przyczyn tego oporu, nie uzbroiło go w nowe polityczne argumenty. Nie pomogło w tym również Prezydium PRN.

W rozmowach z chłopami aktywiści tak samo mówili do kułaka, biedniaka i średniaka, nie starając się przede wszystkim przekonać chłopów małorolnego.

A tymczasem kułak dobrze się czuje, gdy widzi, że jeszcze przeszło 100 chłopów, a wśród nich mało i średniorolni, nie zaczęło wykonywać dostaw, gdy widzi, że zaledwie 95 chłopów w całości wykonało swój obowiązek wobec państwa, że niektórzy sołtysi i radni nie wywiązali się jeszcze w całości. I mówi, że zboża nie ma.

Tymczasem fakty mówią co innego. Oto Leon Czyżewski z Ujmy Dużej, gospodarz na 40 ha dobrej ziemi, nie wykonał swego planu dostawy. Nie pomogły ani rozmowy, ani grzywna 1500 zł nałożona przez Kolegium Orzekające. Do 5 września wykonał 40% planu i mówił, że więcej nie dostawi. Dopiero gdy sprawa doszła do prokuratora, następnego dnia żona zboże przywiozła na punkt skupu. Inny przykład. W gromadzie Altana średniak Kuropatwiński na 18 q planu dostawił 10 q i znów mówił, że więcej nie ma. Los chciał, że wybuchł pożar w jego zagrodzie. I cóż się okazało? Na strychu było ok. 30 q jęczmienia i żyta.

Przyznać trzeba, iż te i podobne argumenty, znane członkom Prezydium, członkom Gminnego Zespołu Rolnego, nie zawsze są znane aktywowi

w gromadach, nie mówi się o tym opornym kułakom i ulegającym ich podszeptom innym chłopom.

Prezydium GRN czuje się częściowo zwolnione z obowiązku kierowania całością skupu, ponieważ istnieje Gminny Zespół Rolny.

### A Gminny Zespół Rolny siedzi za biurkiem

Na posiedzeniu Zespołu 9. X. gdy mówiono ogólnie o skupie m. in. zgadało się, że w gromadzie Smarglin źle idzie skup, że plan roczny gromada wykonała zaledwie w 25%.

„Słabo pracuje nasz aktyw“ — stwierdza ze smutkiem sekretarz Komitetu Gminnego Wojciechowski.

„Trzeba ruszyć robotę“ — mówi przewodniczący Prezydium GRN Małkowski.

„Musimy się zmobilizować i wzmóc agitację“ — dodaje delegat gminny Ministerstwa Skupu Dunajski.

Oto żelazny repertuar stwierdzeń wygłaszanych na posiedzeniach Zespołu. Gminny delegat Ministerstwa Skupu nie powiedział, jak wykonuje swoje obowiązki aktyw gromady Smarglin. Przewodniczący Prezydium GRN nie wskazał, jak doprowadzić do tego, by sołtys i pozostały aktyw przodował w dostawach i oddziaływał na resztę chłopów. Sekretarz Komitetu Gminnego nie wyciągnął dla siebie wniosków, jak należy pomóc organizacji partyjnej (w gromadzie jest wielu członków PZPR i ZSL) w wywiązaniu się samych członków z obowiązkowych dostaw i pościąganiu przykładem całej gromady.

Nie zastanawiano się w Zespole, jak uruchomić organizację ZMP i ZSch w gromadzie do walki o wykonanie dostaw, do agitacji m. in. przez wydawanie gazetek, błyskawic itp. Wreszcie 9. X. członkowie Zespołu doszli do wniosku, że trzeba uczynić kogoś odpowiedzialnym za pracę ZMP, choć w skład Gminnego Zespołu Rolnego wchodzi przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP. A czy zamiast mówić ogólnie o uaktywnieniu ZMP nie można by postawić przed zetempowcami niewielkich, ale konkretnych zadań. Niech co trzy dni zmieniają błyskawice w gromadach, niech kilku zetempowców zajmie się utrzymaniem w porządku tablic z wykazem odzwierciedlającym wykonanie planu dostaw zboża przez gromadę i poszczególnych chłopów. Trzeba przestać mówić o przyciągnięciu ZMP do pracy, a przystąpić do faktycznego włączenia młodzieży do pracy propagandowej.

Tak więc Zespół nie koordynuje pracy organizacji i instytucji reprezentowanych w Zespole, nie stawia im konkretnych zadań. Zespół nie próbuje analizować sytuacji w określonej gromadzie. Pracując w ten sposób Zespół pozbawił się realnych możliwości kierowania skupem. Zamiast pójść w teren, by kontrolować i pomagać aktywowi, wychowywać aktyw gromadzki i kierować nim w toku walki o wykonanie planu, Zespół, bezowocnie sejmikował.

### Sprawy dostaw nie odrywać od troski o potrzeby chłopu pracującego

Kierując walką o wykonanie obowiązkowych dostaw Prezydium GRN w Sędzinie nie może ani na chwilę zapominać o realizowaniu całokształtu polityki Partii i Rządu na wsi, o przejawianiu stałej troski o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb pracującego chłopstwa. Tylko w tych warunkach w gm. Sędzin chłop będzie przekonany, że jego dostawy są częścią składową spójni ekonomicznej wsi z miastem. Co zrobiło Prezydium GRN w Sędzinie, by utwierdzić chłopą w tym przekonaniu? Jak np. Prezydium pomagało chłopom w podniesieniu produkcji rolnej przez pomoc w siewach jesiennych?

Do magazynów GS sprowadzono na jesienną kampanię siewną 510 ton nawozów sztucznych. Rozprowadzono 390 ton, czyli 70%, reszta leży w magazynach — azotniak, wapno azotowe, sól potasowa. Dlaczego? Bo przy rozprowadzaniu nawozów gminna służba rolna nie prowadziła akcji uświadamiającej o słuszności stosowania niektórych „niechodliwych“ nawozów sztucznych. Miarą zainteresowania się tą sprawą jest fakt, że 7. X. nikt w Prezydium nie wiedział dokładnie ile nawozów jeszcze zostało... bo GS nie nadesłała sprawozdania.

Chłopi gminy Sędzin mieli otrzymać do wymiany 370 q kwalifikowanego ziarna siewnego. Miało być ono zasiane w 4 gromadach wytypowanych do stworzenia bloków nasiennych: w Woli Bachornej, Gęsinie, Ujmie Dużej i Sędzinie. Chłopi byli zawiadomieni, ale ziarna zamiast 370 q nadeszło 264 q. Rolnicy w Ujmie Dużej i częściowo w Sędzinie ziarna kwalifikowanego nie dostali. Wywołało to rozgoryczenie. Prezydium GRN nie uczyniło nic, a Prezydium PRN nie pomogło, by wydostać od Centrali Nasiennej planowaną ilość ziarna.

Jak w każdej dziedzinie życia wsi, tak i w okresie siewów przejawia się walka klasowa. Władza ludowa wspiera chłopów małorolnych w tej walce dekretem o pomocy sąsiedzkiej. Sam dekret to jednak tylko litera. O wprowadzenie go w życie, o to, by faktycznie chronił biednego chłopą trzeba walczyć. A w Sędzinie walczy się papierkami. Referent rolny Sroccki pokazuje piękny gminny plan pomocy sąsiedzkiej, lecz o jego realizacji niczego powiedzieć nie może. W praktyce zaś pięknie nie jest. Oto w gromadzie Klonowo Stefan Rosiński, gospodarzący na 3 ha, nie korzystał z pomocy, bo... nie wiedział, że miał mu pomagać 17-hektarowy gospodarz Kawecki. „Pomagałem — mówi — szwagrowi, tesciowi, a oni w zamian ścięli i zwieźli mi zboże. Wolałbym korzystać z pomocy sąsiedzkiej, ale sołtys mi nie powiedział“. W gromadzie Byczyna na 15 chłopów objętych planem pomocy sąsiedzkiej tylko jeden z niej korzystał. Reszta korzysta z koni i maszyn bogatszych gospodarzy, a w zamian odbiera za jeden dzień pracy konia 3 dni u kułaka. Tak więc na zebraniach gromadzkich mówi się i ogłasza plan, w gminie sporządza zestawienia,

a chłopci małorolni wciąż nie mogą wyrwać się spod kułackiego wyzysku i kułackiego wpływu. Sprawa pomocy sąsiedzkiej to jeszcze jeden zaniedbany odcinek pracy Prezydium GRN.

Troska o upowszechnienie wśród chłopów i praktyczne stosowanie najnowszych zabiegów agrotechnicznych, o doprowadzenie do chłopą pomocy, jakiej państwo udziela wsi w celu podniesienia produkcji, jest obowiązkiem Prezydium GRN i jego służby rolnej. Prezydium GRN nie dostrzega jednak, że pomoc chłopu w produkcji, w podniesieniu jego gospodarki jest najsilniejszym argumentem świadczącym o tym, że państwo o chłopą dba, argumentem wpływającym na postawę chłopą w planowym skupie zboża. W okresie sierpnia i września dwóch instruktorów rolnych i referent rolny wiele dni przebywali w gromadach wyłącznie „po linii“ skupu zboża dopuszczając równocześnie do poważnych zaniedbań w wykonaniu zadań jesiennie akcji siewnej.

Przykład takiego „ustawienia“ służby rolnej idzie z góry. Na 30 pracowników Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN prawie połowa jest w terenie w sprawie skupu zboża. O tym zaś, jak rozeszły się w powiecie nawozy sztuczne i ziarno kwalifikowane, nikt w Wydziale nie może powiedzieć.

Konkretna pomoc udzielona chłopom w ich pracy produkcyjnej byłaby poważnym argumentem nie tylko dla Prezydium GRN, ale i dla aktywu robotniczego w jego pracy uświadamiającej w gromadach.

Gmina Sędzin ma jeszcze do wykonania około 60% rocznego planu dostaw zboża. Jest to wysoki procent. Aby plan wykonać, trzeba lepiej niż dotąd pracować z aktywem, rozszerzać go i wzmacniać. Trzeba trafiać do przekonania chłopą odpowiednimi argumentami, przede wszystkim pomagając mu podnieść na wyższy poziom gospodarke. Trzeba, by Prezydium GRN oparło się w walce o wykonanie planu skupu na pracujących chłopach, aby ich opinia, ich nacisk zmusił kułactwo do wykonania obowiązków wobec państwa. Trzeba, by wśród chłopów pracujących gminy Sędzin było więcej takich jak sołtys Andrzejczak, który mówi sąsiadom: „Ja wywiałem się, ty też możesz, nie ociągaj się z dostawami“. Jego gromada, Ludwikowo, przoduje w gminie Sędzin — roczny plan dostaw zboża wykonała w 65%.

\*

W Nr 16 „Rady Narodowej“ ukazał się artykuł o kierowaniu przez Prezydium GRN w Sędzinie obowiązkowymi dostawami zbóż. Wytknięto wówczas takie braki jak niedostrzeżenie przez Prezydium GRN politycznej treści obowiązkowych dostaw, które jak każde zadanie realizowane na wsi przechodzi w ostrej walce klasowej; jak w związku z tym stosowanie przez Prezydium złych administracyjnych metod pracy, zle organizowanie terminów dostaw itp. Wszystko to doprowadziło do tego, że walkę z kułakiem prowadzono bez oparcia się na chłopach małorolnych, nie włą-

czono do akcji planowego skupu własnego aktywu gminnego i gromadzkiego, oderwano skup zboża od całości pracy na wsi.

Ale Prezydium GRN nie próbowało i nie próbuje dotychczas zastanowić się nad tymi przyczynami słabego przebiegu skupu, przeprowadzić politycznej oceny sytuacji. Gdyby Prezydium zadało sobie ten trud, skorzystałoby wówczas z krytycznych uwag zawartych w artykule. Również

Prezydium PRN w Aleksandrowie Kujawskim nie pomogło skutecznie Prezydium GRN w usunięciu błędów. Tymczasem po dwóch miesiącach błędy pogłębiły się, a ich skutki są coraz dostrzegalniejsze.

Może tym razem Prezydium GRN przeanalizuje swoje błędy i wykorzysta w tym celu oba artykuły. Powinno dopomóc mu w tym Prezydium PRN w Aleksandrowie Kujawskim.

ST. TOMASZEWSKI

## Organizować chłopski handel targowiskowy

Wyrazem stałej troski partii i rządu o zaspokojenie wciąż rosnących potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej jest rozwijanie handlu targowiskowego — ważnej formy spójni ekonomicznej miasta ze wsią. Handel targowiskowy powinien odegrać ważną rolę w realizacji wytycznych partii i rządu dotyczących wszechstronnego rozwoju obrotu towarowego.

Zadaniem prezydiów rad narodowych jest udzielanie pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie, spółdzielniom produkcyjnym i ich członkom w organizowaniu zbytu nadwyżek produktów rolnych w ten sposób, aby dostawy tych artykułów stale wzrastały, by coraz lepiej zaspokajały popyt ludności miejskiej na artykuły spożywcze, by stały się dla chłopów pracujących i spółdzielców bodźcem do walki o wzrost produkcji rolnej.

Handel targowiskowy powinien stać się poważnym uzupełnieniem handlu państwowego i spółdzielczego w sprzedaży artykułów spożywczych. Ludność miejska przyzwyczajona jest kupować na targowiskach warzywa, owoce, nabiał, mięso i inne artykuły. Ludność wiejska przyzwyczajona jest kupować na rynkach artykuły przemysłowe.

W całym kraju czynnych jest ponad 1000 targowisk. Oznacza to, że we wszystkich miastach i większych ośrodkach znajdują się targowiska. Rośnie stale obrót artykułami spożywczymi i przemysłowymi na targowiskach. W okresie od stycznia do sierpnia br. jeden tylko pion handlu wiejskiego, CRS „Samopomoc Chłopska“, sprzedał towarów za przeszło 600 milionów złotych. W lipcu i sierpniu bieżącego roku chłopów-producentów sprzedali blisko 3.000 ton mięsa z uboju gospodarczego. Można by przytoczyć wiele takich przykładów świadczących o znaczeniu handlu targowiskowego. Stąd też wszechstronne rozwijanie handlu targowiskowego jest poważnym obowiązkiem rad narodowych, ich prezydiów i wydziałów handlu.

Już wiele prezydiów rad narodowych rozumiejąc polityczne i gospodarcze znaczenie handlu targowiskowego właściwie zorganizowało i prowadzi targowiska, bądź w zarządzie własnym (na

budziecie), bądź też za pośrednictwem specjalnie w tym celu powołanych przedsiębiorstw (na rozrachunku gospodarczym). Oto w Ełku na specjalnie wydzielonej części targowiska znajduje się 17 straganów i kiosków GS, PSS i Spółdzielni Inwalidów oraz 5 straganów do sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego. Stragany są estetycznie zbudowane i czysto utrzymane. Prezydium MRN żywo interesuje się działalnością targowiska. Zastępca przewodniczącego Prezydium MRN, Jan Biłat, w każdy dzień targowy przychodzi na targowisko, interesuje się stanem sanitarnym, wystawionym towarem, udziela pracownikom handlu uspołecznionego uwag i rad. Jan Biłat nawet w czasie swego urlopu przebywał na targowisku interesując się jego działalnością. Nic dziwnego, że przyznane kredyty na budowę straganów i zakup wag, toporów, pni i noży zostały już przez Prezydium MRN w Ełku całkowicie wykorzystane, że służą do zwiększonych obrotów w ołnynkowskiego handlu chłopskiego. W Łańcucie w woj. rzeszowskim kierownik Wydziału Handlu Prezydium PRN rozumiejąc istotne znaczenie handlu targowiskowego potrafił mimo trudności finansowych i szczupłego personelu doprowadzić do wybudowania prowizorycznego targowiska. Targowisko w Łańcucie jest ogrodzone i podzielone na działy artykułów spożywczych, nabiału, artykułów przemysłowych itp. Sposobem gospodarczym zbudowano na nim 8 straganów dla chłopów. W woj. poznańskim w powiatach: Nowy Tomysł, Kościan i Środa rozwija się handel targowiskowy. W powiatach tych szeroko korzystają z targowisk okoliczne spółdzielnie produkcyjne. Pomaga to niewątpliwie radom narodowym w gospodarczym i organizacyjnym umacnianiu spółdzielni produkcyjnych. Natomiast w samym Poznaniu mimo występowania na targowisku kilku spółdzielni produkcyjnych ludność o nich nie wie, gdyż stoiska są anonimowe, bez napisów objaśniających kto sprzedaje.

Obok przejawów należytego zrozumienia i troski o rozwój handlu targowiskowego wiele prezydiów rad narodowych nadal jeszcze nie rozumie roli targowisk w rozwijaniu ekonomicznej spójni między miastem a wsią, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W tym samym woj. poznańskim, w Czarnkowie, targowisko jest rzadko sprzątane, brak jest stołów i stoisk, co powoduje, że nabiół i artykuły spożywcze sprzedawane są wprost z ziemi. Stoiska GS są brudne i przypominają wyglądem stare szopy. Stoisk takich jest 5, lecz w dzień targowy czynne są tylko 3. Istnieje jeden tylko punkt sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego. Jest to zupełnie niewystarczające. Stale tworzą się duże kolejki kupujących. Równocześnie chłopci zgłaszający się z mięsem do sprzedaży otrzymują informację, że mogą zgłosić się dopiero za 2 lub 3 tygodnie, bo kiosk jest już zajęty przez innych. W Żyrardowie plac targowiskowy poza częściowym zabrukowaniem powierzchnią i zdezastowanym szaletem nie posiada żadnych urządzeń. Do końca lipca bieżącego roku nie urządzono ani jednego stoiska przeznaczonego na sprzedaż mięsa z uboju gospodarczego, co powoduje, że chłopci-produccenci nie zgłaszają się. Podczas przeprowadzonej w końcu września tego roku lustracji targowiska w Kluczborku w woj. opolskim stwierdzono, że plac targowy znajduje się w opłakanych warunkach sanitarnych, że jest nieogrodzony, że brak tam najniezbędniejszych urządzeń, że nie ma ani jednego stołu, a sprzedaż produktów spożywczych odbywa się wprost z ziemi, że brak wag oraz estetycznych kiosków i straganów przeznaczonych dla sprzedawców-chłopów. W dzień targowy (25.IX) na targowisku czynne były 2 kioski MHD, 2 PSS i 1 stragan warzywny PSS. Natomiast PZGS, który posiada 5 kiosków, nie uruchomił ich. Do najczęściej występujących braków i zaniedbań można zaliczyć braki w urządzeniu miejsc sprzedaży, brak punktów usługowych dla rolników, zaniedbania w dziedzinie sanitarnej oraz brak troski o szeroki asortyment, estetyczny wygląd oraz kulturę sprzedaży artykułów przemysłowych, które wieś pragnie nabyć na targowisku.

Braki te świadczą przede wszystkim o niedostatecznym politycznym przygotowaniu niektórych działaczy i pracowników rad narodowych, wskazują potrzebę pogłębienia przez nich znajomości zadań w walce o umocnienie spójni między miastem a wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, potrzebę udzielenia im większej w tym celu pomocy.

Braki i zaniedbania w pracy prezydiów rad narodowych w zakresie handlu targowiskowego

są również odbiciem braków w pracy Zarządu Targowisk MHW z wydziałami handlu prezydiów rad narodowych. Zarządzenia, wytyczne i instrukcje Zarządu Targowisk nie zawsze były poparte konkretną pomocą w rozwiązywaniu bolączek handlu targowiskowego w terenie.

Obecnie przed radami narodowymi i kierowanym przez nie aparatem handlu stoją poważne zadania dalszego pogłębienia spójni między miastem a wsią, m. in. przez aktywizowanie handlu targowiskowego, doskonalenie jego form, wzbogacenie tej pracy polityczną treścią.

Obowiązkiem rad narodowych i aparatu handlu jest pomagać chłopom gospodarującym indywidualnie i spółdzielniom produkcyjnym w organizowaniu sprzedaży nadwyżek artykułów rolnych. Równocześnie należy uwzględnić potrzeby bytowo-kulturalne chłopów-producentów i radiofonizować targowiska, urządzić lokalne świetlice, stołówki, punkty usługowe, stacje opieki dla matki i dziecka itp. Równocześnie należy troszczyć się o to, by organizacje handlowe na targowiskach sprzedawały więcej niezbędnych dla chłopów towarów przemysłowych. Dobrze prowadzony na targowiskach handel artykułami przemysłowymi ożywia dostawy i sprzedaż nadwyżek przez chłopów-producentów, pobudza ich do walki o wzrost produkcji.

Tak więc handel targowiskowy ma pod wieloma względami doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego kraju. Jego rozwój oznacza dalszy rozwój produkcji rolnej, wzrost wydajności pracy rolnika, wzrost zamożności i wyższy poziom życia wsi oraz lepsze zaopatrzenie ludności miast.

Świadomość tego powinna stać się bodźcem dla działaczy i pracowników rad narodowych do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad usunięciem dotychczasowych zaniedbań, nad szybkim wprowadzeniem handlu targowiskowego na drogę wszechstronnego rozwoju.

Szczególnie ważną rolę w kontroli wykonania politycznych i gospodarczych założeń uchwały Rady Ministrów z 3. I. 1953 r. mają komisje handlu miejskich rad narodowych. Obecnie w okresie wzmózonej podaży produktów rolnych dla miast powinny one przeprowadzić na targowiskach lustrację pracy prezydiów i wydziałów handlu, ocenić tę pracę i wysuwać konkretne wnioski na posiedzenia prezydiów oraz sesje rad.

---

**Wykorzystujmy bogate doświadczenia rad delegatów  
ludu pracującego w Związku Radzieckim**

---

E. WAL

## W pracach nad planem i budżetem ważny jest głos komisji

Z przebiegu dwóch tegorocznych kampanii budżetowych w terenie, a mianowicie: uchwalania w maju i w czerwcu budżetów rad narodowych na 1953 r. oraz opracowywania w sierpniu i we wrześniu projektów budżetów na 1954 r., można wyciągnąć wnioski o udziale komisji rad narodowych, szczególnie komisji finansów, budżetu i planu w pracach budżetowych rad narodowych.

Dotychczasowy udział, styl i wyniki pracy komisji rad narodowych w zakresie finansów i terenowej gospodarki budżetowej wymagają radykalnej zmiany. Jednak winą za dotychczasowe braki nie leży po stronie komisji.

Czyż można mieć pretensję do komisji Woj. RN w Zielonej Górze, że nie analizowały i nie opiniowały one projektu budżetu zbiorczego województwa na 1954 r., jeśli nie wiedziały o terminie opracowywania projektu budżetu. Należy raczej wyrazić uznanie dla Komisji Finansów, Budżetu i Planu Woj. RN, która zawiadomiona na dwa dni przed posiedzeniem Prezydium, tj. 17 września, z całą ofiarnością przez te dwa dni analizowała preliminarze i bilanse dochodów i wydatków wydziałów Prezydium Woj. RN pracując od godziny 9 do 24. Dodać należy, że Komisja pracowała w trudnych warunkach, bez takich materiałów porównawczych jak analiza ekonomiczna (opisowa) wykonania budżetu i planu za 1952 r. oraz za I półrocze 1953 r.; Prezydium Woj. RN w Zielonej Górze dotychczas analiz takich w ogóle nie sporządzało bez opinii właściwych komisji Woj. RN, gdyż komisje te nie z własnej zresztą winy w ogóle nie opiniowały odpowiednich części projektu budżetu.

W kilku działach brakowało nawet oceny WKPG co do zgodności preliminarzy i bilansów dochodów i wydatków z projektem planu gospodarczego. Wreszcie, co jest najważniejsze, Komisja pracowała nie znając zasad planowania budżetowego na 1954 r. W tych warunkach dwudniowy zryw Komisji Finansów, Budżetu i Planu ocenić należy jako przykład ofiarności jej członków, jako jeszcze jeden dowód ogromnych możliwości aktywizowania sił społecznych w pracy rad narodowych właśnie dla przełamania takiego bezdusznego, biurokratycznego stosunku do pracy komisji, jak to widać w Zielonej Górze.

Komisja np. po rzeczywistym przeanalizowaniu dochodów z tytułu odpłatności za korzystanie z urządzeń socjalno-kulturalnych zaproponowała podwyższenie tych dochodów o kilkaset tysięcy złotych. Wydział Oświaty uznał argumenty Komisji i postanowił wprowadzić odpowiednie poprawki. Komisja Finansów, Budżetu i Planu ustaliła, że przeprowadzi w porozumieniu z ORZZ narady z kierownictwem zakładów pracy oraz ra-

dami zakładowymi celem wyjaśnienia zasad odpłatności.

Jeśli komisje w niedostateczny sposób opiniują projekty planów i budżetów, jeśli niedostatecznie kontrolują realizację uchwalonych już planów, to przyczyn należy szukać w tym, że prezydium rad narodowych i wydziały nie zaznajamiają komisji ze swoimi planami prac i z odpowiednimi przepisami prawnymi oraz ogólnymi wytycznymi władz naczelnych. Sekretarze niektórych prezydiów nie zadają sobie nawet tyle „trudu“, by komisje rad narodowych zaznajomić z planami pracy prezydium oraz planami prac odpowiednich wydziałów i zaproponować, by komisje pewne zagadnienia uwzględniały w swoich planach pracy. Wówczas komisje nie byłyby zaskakiwane na „pięć minut przed dwunastą“ tym, że ze względu formalnych potrzebna jest „jakaś“ ocena, czy opinia, komisji rady narodowej.

Rozgoryczenie Komisji Finansów, Budżetu i Planu Woj. RN w Zielonej Górze, że „wisi w powietrzu“ i pracuje „po omacku“, jest z pewnością rozgoryczeniem komisji rad narodowych i w innych województwach.

Formalny, biurokratyczny stosunek do komisji jaskrawo wystąpił w Rzeszowie, ograniczono się tam do zwerbowania 2 osób z Komisji Finansów, Budżetu i Planu Woj. RN, które przeanalizowały przez 4 i ½ godziny projekt budżetu zbiorczego województwa na 1954 r. Choć bez udziału przedstawicieli odpowiednich wydziałów i bez opinii innych komisji zwrócono jednak uwagę na zbyt niską np. opłatę pobieraną za sprzątanie ulic.

W niektórych powiatach, jak np. Kamień Pomorski, Dębno, Stargard, komisje finansów, budżetu i planu nie brały udziału w pracach nad projektami budżetów.

We Wrocławiu rezultatem właściwej współpracy Wydziału Finansowego Prezydium Woj. RN z Komisją Finansów, Budżetu i Planu jest wykrywanie błędów w planie gospodarczym od strony analizy wykonania budżetu, np. niewłaściwego rozmieszczenia urządzeń socjalno-kulturalnych.

Niestety nie wszędzie tak się dzieje jak we Wrocławiu. Nie wszędzie wyciągnięto odpowiednie wnioski z doświadczeń wiosennej kampanii uchwalania budżetów terenowych na 1953 r.

Przebieg jesiennych prac nad projektami budżetów terenowych wykazał, że nie wyciągnięto wniosków z błędów popełnionych wiosną przy uchwalaniu budżetów na 1953 r., że stosunek prezydiów do komisji rad narodowych oraz współpraca z komisjami nie zmieniły się, że nadal są formalne i biurokratyczne. Nie zainteresowano komisji zagadnieniami gospodarki terenowej, nie pogłębia się więzi między radami narodowymi a masami pracującymi w zakresie budżetu i gospodarki finansowej.

Także komisje nie powinny biernie czekać, aż prezydium dadzą im do wglądu swoje plany pracy, zaproszą do opiniowania itp. Komisje mają prawo i obowiązek domagać się od prezydium, by zaznajamiał je ze swoimi pracami, organizowało szkolenie i referowało komisjom istotne sprawy. Komisje powinny ostro krytykować prezydium na sesjach za niewykonywanie tych obowiązków.

Z popełnionych błędów czas najwyższy wy-

ciągnąć wnioski. Obecnie wstąpiliśmy w ostatni okres walki o wykonanie budżetu 1953 r. W tej walce dużą rolę powinny odegrać komisje rad.

Za kilka miesięcy będą uchwalone budżety terenowe na 1954 r. W przygotowaniu sesji rad narodowych na 1954 r. nie mogą się powtórzyć zasadnicze błędy tegorocznych kampanii budżetowych, polegające na niewciąganiu komisji rad narodowych do prac nad budżetami terenowymi.

**M. BANKOWICZ**

## Spotkanie z radną

(Nowela)

W pierwszym rzędzie siedziała starsza, tęga kobieta i nie przestawała strofować stojącego obok niej dwunastoletniego może wnuka.

— Wiesiek, nie opieraj się o ścianę, bo się wybielisz.

A kiedy chłopiec zaczął się gwałtownie otrząpywać, gderwała dalej:

— Stójże Wiesiek, spokojnie. Ludzie patrzą.

— No to co, że patrzą — odpowiedział zaczepnie malec — przecież to moja szkoła.

— Twoja czy nie twoja, teraz tu zebranie. Jak się nie uspokoisz, zaraz pójdziesz do domu.

Chłopiec nie wyglądał wprawdzie na przestraszonego tą groźbą, ale umilkł, zainteresowany widocznie niecodziennym wyglądem sali gimnastycznej. Pościągano tu ławki enyba z dwu albo trzech klas, a na wolnej przestrzeni przed wciśniętą w kąt katedrą porostawiano krzesła i fotele z pokoju nauczycielskiego. Miejsca siedzące były już zajęte, a spóźniający się stawali pod ścianami rozglądając się po sali i szukając możliwości przycupnięcia gdzieś na brzegu ławki. Młodszy chłopcy usiłowali rozsiaść się na przymocowanych do ścian drabinkach gimnastycznych, ale trudno im było usadocwić się na tym służącym przecież zupełnie innym celom sprzęcie.

Wygodne za to miejsce znalazły sobie dwie dziewczyny w kolorowych sukienkach, które wdrapały się na wysokiego skórzanego konia do gimnastyki i górując nad siedzącymi zamazyście wymachiwały opalonymi na brąz łydkami.

Babka popatrzyła na nie z nieukontentowaniem.

— No i gdzie to nie poleżą — mruzczała pod nosem.

Prawie wszyscy obecni znali się, jak widać, doskonale, bo ledwo ktoś nowoprzybyły stawał w drzwiach, już z sali padały głośne powitania i uwagi. Krzyżowały się pytania, ludzie opowiadali sobie wzajemnie różne nowiny, a przymurowani w ścisku do swoich miejsc, rozprawiali głośno ponad głowami sąsiadów.

Tylko babka siedziała w milczeniu, szepcząc coś od czasu do czasu do wnuka. Mały otrząsał się od tych uwag, jak wylażący z wody pies.

I ona nie była tu zresztą obca, bo wiele kobiet uśmiechało się do niej przyjaźnie, a i poniekąd mężczyzna z rzadka ją zagadywał. Ale babka nie wdawała się z nikim w rozmowę i splótwszy ręce na brzuchu rozglądała się po sali.

Wreszcie do katedry podeszła siedząca dotychczas wśród rozmawiających drobna, niemłoda już kobieta, a wtedy gwar przycichł od razu.

— Widzisz Wiesiek, to pewnie ta Witakowa, co jest teraz za radną — rozległ się donośny „szepc“ babki. — Bo w zawiadomieniu stało, że radna Witakowa będzie mówił.

— Psst... — syknął ktoś z boku, a zganiona w ten sposób staruszka jakby się skurczyła i zmalowała na krześle. I nie dokończyła już swojej myśli, bo chciała jeszcze podzielić się z wnukiem uwagą, że Witakowa wcale na radną nie wygląda. Ot, zupełnie prosta kobieta. Babka nie umiałaby wprawdzie określić, jak jej zdaniem radna powinna wyglądać, ale postać kobiety na katedrze w każdym razie temu niejasnemu wyobrażeniu babki nie odpowiadała.

Twarz Witakowej rozjaśnił uśmiech, a jej ciemne oczy przyjaznym spojrzeniem ogarnęły zebranych.

— Najpierw opowiem chyba — zaczęła spokojnie — o ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, na którym uchwaliliśmy budżet dla całego miasta.

— Prosimy — powiedział ktoś półgłosem.

Babka słyszała słowo „budżet“ pewnie pierwszy raz w życiu. Przy balii, obok której przestała blisko 30 lat przed wojną, nikt o budżecie nie mówił, a i teraz ani córka, ani zięć, u których znalazła spokojny kąt na starość, nie rozmawiali ze starą matką na tematy związane z gospodarką finansową kraju. A kiedy Witakowa zaczęła sprawozdanie od cyfr dochodów i wydatków miejskich oraz podziału tych sum na rozmaite cele, babka mruknęła pod nosem: — Gadanie! — i uznała, że sprawy budżetowe nie interesują takich jak ona. Nawet miliony i dziesiątki milionów złotych, o których mówiła radna, nie wzbudzały najmniejszego szacunku w starej kobiecie. Kiedyś bieda nauczyła ją obracać na obie strony

każdy grosz chudej męzowskiej wypłaty i własnych mizernych zarobków, okupionych opuchniętymi od mydła i sody rękoma i węzłami zylaków na nogach. O, babka umiała szanować grosz, a kiedy teraz córka mówiła nieraz z wyrzutem: Niechże mama nie skąpi dzieciom na maśle i mleku, przecież dają na dom co potrzeba — umiała odpowiedzieć zgryźliwie: — Dajesz, dajesz, aleś już zapomniała, jak było. A ja pamiętam — dodawała z wyrzutem. I choć babka wiedziała, że to już inne czasy przyszły, że zięć na budowie i córka w fabryce nie drżą już jak przed laty jej stary, że każdej soboty mógł zobaczyć swoje nazwisko na czarnej desce, na której dyrekcja wywieszała wówczas nazwiska zredukowanych — nie umiała pozbyć się zabobonnej czci cła złotych. Jednakże miliony płynące z ust radnej nie robiły na niej żadnego wrażenia. Były po prostu z niczym nie porównywalne, zupełnie abstrakcyjne. Babka nie umiałaby nawet sobie wyobrazić, że składają się z takich samych złotych, jak te, którymi płaciła za chleb, mięso czy jarzyny.

Ale mówczyni rychło porzuciła cyfry i zaczęła opowiadać o nowych osiedlach, jakie będzie się w tym roku budować, o łóbkach i o kinie, o łózkach w szpitalu i o szkołach, o przedłużeniu linii tramwajowej i o kanalizacji. Teraz babka słuchała już uważniej, bo to zawsze ciekawe wiedzieć co będzie się urządzać w mieście nowego. A potem, jakoś niespodzianie, radna przeszła do spraw, które babka uważała już za swoje własne, codzienne kłopoty. Zaczęło się od sklepów. Bo kiedy Witakowa zajrzała do jakiejś karteczki i powiedziała, że na przyszły rok zaplanowano otwarcie 43 sklepów, babka z trudem powstrzymała się od uwagi, że na Różanej koniecznie potrzebna jest jatka. Bo kto to widział, żeby po głupi kawałek mięsa latać aż na trzecią ulicę. Spożywczy jest, warzywa są, więc żeby jeszcze ten z mięsem i wędliną... Ale nie powiedziała ani słowa, nie śmiejąc przerywać mówczyni. A radna przeszła szybko do innych, niemniej interesujących babkę spraw. Mówiła o remontach domów, o asfaltowaniu ulic i o nowym parku. Ale gdy wreszcie powiedziała, że w przyszłym roku na ulicach ustawią sto nowych latarni, babka nie wytrzymała:

— Żeby tylko o Różanej nie zapomnieli — wyrwało się jej nie wiadomo kiedy. Byłaby gotowa przysiąc, że powiedziała te parę słów półgłosem, ot tak aby ledwo przypomnieć, bo przecież w jej latach oczy już człowiekowi nie dopisują i staruszka nieraz pomstowała na ciemności przed domem i na rogu ulicy. Ale widocznie usłyszano ją w całej sali, bo zaraz podniosły się podniecone głosy:

— Nie przerywajcie!

— Kto się tam wtrąca?!

A któryś z młodych robotników rzucił zgryźliwie:

— Do kuchni, babciu, do kuchni, tam będziecie sobie gadać, nie na zebraniu.

Babka chciałaby teraz schować się w mysią dziurę, biadła i czewieniała się na przemian, wierząc się na krzesełku, które nagie stało s.ę jakieś twarde i niewygodne.

Witakowa odwróciła głowę w jej stronę i powiedziała:

— To nie szkodzi, że obywatelka...?

— Pytanie w głosie radnej brzmiało tak sugestywnie, że babka, choć ugięła się pod nią kolana, zerwała się z krzeseła i wyrecytowała jednym tchem:

— Kowalska Eugenia, Różana 7-a, mieszkania 23, przy dzieciach.

Szeroki uśmiech na twarzy Witakowej sprawił, że wydała się teraz babce nie tylko młodsza i ładniejsza, ale i jakaś bardziej swojska, poufała i jakby znajoma. Może jeszcze bardziej oddalała się w ten sposób od owego niejasnego obrazu radnej, jaki wyrobiła sobie babka idąc na zebranie i który tymczasem zatarł się zupełnie, ale była za to znacznie sympatyczniejsza, po prostu ludzka i zrozumiała.

— To nie szkodzi, że obywatelka Kowalska — powtórzyła Witakowa — przypomina nam o kłopotach naszego bloku. Przejdziemy do nich zaraz, bo zebranie blokowe ma zajmować się przecież sprawami, które najbardziej obchodzą mieszkańców.

Ledwo babka usiadła z powrotem na krześle, Wiesiek nachylił się do niej i czerwony z przejęcia zaczął szeptać:

— Dobrze babciu, dobrze jej babcia powiedziała.

Najwidoczniej uważał „wystąpienie“ babki za wielki sukces, któremu zamierzał nadać jutro w szkole należyty rozgłos. Ale babka była zupełnie odmiennego zdania i wciąż jeszcze nie wiedziała, jak to się mogło stać, że ona, tak niewiele tutaj znacząca stara Kowalska, odważyła się przerwać radnej i zwróciła na siebie uwagę tylu ludzi. Ale po chwili, choć wciąż jeszcze zdawało się jej, że wszyscy wpatrują się w miejsce, na którym siedzi, i coś tam na jej temat szepcą, próbowała się już pocieszać. Bo bez tych lamp na Różanej, to naprawdę jak w ciemnicy — myślała. Niech tylko zima przyjdzie, to ręce i nogi można wieczorem połamać. A Witakowa przecież swoją stronę wzięła.

Radna skończyła tymczasem omawianie spraw budżetowych, które nie wydawały się już babce ani oderwane od życia, ani nudne, i nie przestając uśmiechać się przyjaźnie, mówiła dalej:

— A teraz nasze blokowe sprawy. Wiecie przecież, że każdy radny Miejskiej Rady Narodowej współpracuje z mieszkańcami jednego bloku. My mamy taki czworobok, jak idą ulice: Różana, kawałek Kwiatowej, Topolowej i potem Brzozowa.

Choć plan, który mówczyni dla zobrazowania tego wyjaśnienia kreśliła palcem w powietrzu, nie grzeszył dokładnością, sprawa musiała być dla zebranych całkiem jasna, bo z wielu miejsc padło zachęcająco:

— Wiemy, wszyscy wiedzą.

— Starzy znajomi wiedzą — rzuciła wesoło Witakowa — ale może ktoś jest pierwszy raz na zebraniu — dodała uśmiechając się porozumiewawczo do Kowalskiej. Babka poczuła się teraz wyraźnie wzmocniona na duchu.

— No to zacznę od tego, o czym mówiliśmy zesłym razem — Witakowa otworzyła leżący przed nią zeszyt. — Sprawa śmietnika w domu Topolowa 3. Miejskie przedsiębiorstwo budowlane dostało polecenie wyremontowania...

— Załatwione, już załatwione — zawołał ktoś z sali.

— Znaczą się, naprawili — i Witakowa skreśliła coś w zeszycie. — Obywatelka Paszkowska skarżyła się na trudności z umieszczeniem dziecka w przedszkolu — mówiła dalej. — Tymczasem będzie miała przydział w przedszkolu fabryki metalowej, bo nigdzie bliżej nie ma miejsca. Ale jak tylko coś się zwolni, przemiesimy ją małą na Brzozową. Dalej chodziło o zaopiekowanie się tą samotną staruszką spod dwunastego na Kwiatowej — ciągnęła radna. — Rodziny żadnej nie ma, a sama już ledwo chodzi. Prezydium załatwiło dla niej skierowanie do domu starców, ale dopiero od 1 listopada. Wcześniej nie da się niestety nic zrobić.

Głos Witakowej spoważniał, a babka, choć otoczona w domu rojem wnucząt daleka była od samotności, ze współczuciem myślała o nie widzianej nigdy staruszcze, której sprawa wydała się jej tu, na zebraniu, jakaś wspólna i bliska.

— Myślę — mówiła dalej Witakowa — że Komitet Blokowy powinien zorganizować dla niej opiekę na te parę tygodni.

Siedzący obok babki starszy robotnik podniósł się z miejsca. Babka знаła go tylko z widzenia, ale z jego żoną spotykała się często przy zakupach w spółdzielni i na ulicy.

— To może się parę obywaterek zgłosi do tej opieki — powiedział rozglądając się po sali.

— Zapiszcie mnie obywatelu przewodniczący — odezwała się jedna z siedzących na gimnastycznym koniu dziewcząt, których swobodne zachowanie nie przypadło babce do gustu. — Jutro przyjdę do Komitetu, to się umówimy, jak się do tego zabrać.

Babce wydawało się, że Witakowa patrzy na nią zachęcająco, a Wiesiek szeptał natęczywie:

— Babciu, a może ty?

Ale wspomnienie niefortunnych latarni zahamowało narastającą chęć zaopiekowania się nieznaną staruszką. Dziewczyna w kolorowej sukience nie wydawała się babce zresztą odpowiednią towarzyszką dla podejmowania pierwszej społecznej niejako funkcji.

Po chwili było już nawet za późno na decyzję, bo zaraz znalazło się kilka chętnych do pomocy kobiet i przewodniczący Komitetu Blokowego zamknął gruby notes, w którym zapisał wszystkie zgłaszające się.

A Witakowa ciągnęła dalej swoje pracowite sprawozdanie. Teraz babka łowiła już każde słowo radnej, którą w myślach „zdegradowała“ z niedostału przedstawicielki jakiejś dalekiej i obcej

władzy i umieściła gdzieś znacznie bliżej swego codziennego życia. A kiedy radna zaczęła mówić o nieporządkach na podwórkach wielkiej kamienicy na Kwiatowej, o przepelnionych kubłach na śmieci i o dozorczy, który zamiata schody tylko z okazji wielkich świąt, babka nie mogąc wyjść z podziwu, skąd radna tak dobrze zna kłopoty mieszkańców bloku, szepnęła prosto przed siebie, ale tak żeby usłyszał ją siedzący obok przewodniczący:

— Że też ona wszystko wie, co się u nas dzieje?

— Jakże ma nie wiedzieć — odpowiedział również szeptem zagadnięty — przecież mieszka tu zaraz obok, a pracuje w naszym bloku. Jest kierowniczką spółdzielni krawieckiej na rogu.

Babka jeszcze raz przyjrzała się Witakowej. Dotychczas była przekonana, że radna siedzi przez dzień cały za biurkiem w Prezydium, czy jak to się dawniej mówiło, w Zarządzie Miejskim. A że czuła się już znacznie swobodniej, trąciła wnuka w ramię i powiedziała:

— Wiesz Wiesiek, ta Witakowa, to tutejsza. W tej spółdzielni pracuje, co i ta Hela z drugiego piętra.

Tymczasem radna skończyła sprawozdanie, a w dyskusji ludzie zaczęli wspominać miejscowe sprawy. Mówili i o przystanku autobusowym, który trzeba by przesunąć bliżej rogu ulicy Brzozowej i o słabym dopływie gazu do górnych pięter niektórych domów. Babka siedziała cicho, ale choć autobusem jeździła raz, może dwa razy do roku, a w mieszkaniu córki w ogóle gazu nie było — uważnie przysłuchiwała się sąsiedzkim kłopotom. Żywiej poruszyła się, kiedy Maryśka Walczak zaczęła skarżyć się na hałaśliwych lokatorów zza ściany, którzy, jak mówiła, co noc brewernie urządzają, a jak im po ludzku uwagę zwrócić, to człowiekowi jeszcze naubliżać potrafią. Wsłał na to jej przemówienie Góralczyk, cieśla, co razem z babki zięciem na budowie pracuje i odchrząknawszy powiedział:

— Ja, proszę obywateli, uważam, że takimi sprawami nie trzeba Radzie Narodowej głowy zawracać. Myślę, że wystarczy, jak nasz obywatel przewodniczący całą tę kłótnię zładą, bo z tego co nam tu Walczakówna mówi, to jeszcze nie wiadomo co i jak. A potem trzeba do tych sąsiadów iść i do zgody doprowadzić.

Witakowa przytakiwała Góralczykowi, potakiwał mu i siedzący obok babki przewodniczący, a i ona sama zaczęła, jakoś bezwiednie, kiwać głową na znak zgody. Rację ma — myślała — przecież wiadomo, że ta Maryśka to nic dobrego i kto tam wie, co w tym całym interesie siedzi. W cichości ducha babka wygłaszała już jakby przemówienie w sprawie Walczakówny. Ale głośno nie odezwałaby się za żadne skarby.

A potem dyskusja przeskoczyła na skwerek na rogu Różanej i Kwiatowej. Że trawnik wyłysiał i brudny, że ogrodzenia żadnego nie ma, nawet drutu na prostych palikach, że ludzie papiery i śmieci na sam środek wyrzucają. I wtedy



Wiesiek, na którego babka już od dłuższej chwili nie zwracała uwagi, poderwał się nagle i po szkolnemu podniósł rękę, wysuwając do góry dwa rozczepierzone palce. Babka, przerażona śmiałością wnuka, próbowała zahamować jego oratorskie zapędy, ciągnąc go nerwowo za kurtkę. Ale było już za późno. Witakowa popatrzyła na uwalane atramentem paluchy chłopca i powiedziała łagodnie:

— W sprawie skweru? Mów synku.

Wiesiek zaczerwienił się jak burak i wypalił:

— To, proszę pani, my uporządkujemy.

— Co to za „my“? — zapytała z lekkim uśmiechem radna.

— A dzieci, proszę pani, z tych domów naokoło. Już ja im wytłumaczę, że to trzeba Porządnie zrobimy, naprawdę — Wiesiek wkładał w swoje słowa żar dziecięcego przekonania i zapalu. — A potem będziemy pilnować, żeby nikt nie brudził — dodał.

— Zabawę sobie wymyślił — odezwał się jakiś nieufny głos — to jest poważna sprawa, nie dla dzieciaków.

Babka zgadzała się całkowicie z tym ukrytym w tłumie sceptykiem, ale Wiesiek znalazł zupełnie nieoczekiwanego sojusznika.

— Nasze koło ZMP zobowiązuje się zorganizować pracę dzieci na skwerze — powiedziała siedząca na koniu do gimnastyki dziewczyna — Bierzemy za nich odpowiedzialność. Zapiszcie, obywatelko radna. Na przyszłym zebraniu złożymy sprawozdanie.

Witakowa nie odezwała się ani słowem, ale popatrzyła na Wieska jakoś tak dziwnie, że chłopiec wyprostował się bezwiednie i poczuł niewytłumaczony, ale przyjemny łaskotanie w gardle. Pośpiesznie przelykał ślinę. Że też te kobiety czasem tak dziwnie patrzeć potrafią. Bo tak właśnie patrzyła na niego pani od polskiego, kiedy Wiesiek na wycieczce wyciągnął ze stawu kolegę, który zalazł gdzieś na głęboką wodę i już, już zaczynał tonąć. Tak patrzyła, mama, gdy Wiesiek wrócił w zeszłym roku do domu z usianą piątkami cenzurą. Tylko że mama pogładziła wtedy jeszcze Wieska po głowie. Ale oczy miała takie same.

Tymczasem radna zapisywała. — Skwer: Balcerkówna i... Kowalski. Tak?

— Nie, proszę pani — odpowiedział chłopak śmiało i głośno — ja jestem Grzelak. Wiesiek Grzelak, a Kowalska jest babcia.

Teraz Wiesiek napotkał wzrok babki. Gdyby umiał lepiej czytać w kobiecych twarzach, odkryłby w wyblakłych oczach staruszki coś, czego się na pewno nie spodziewał — wyraz jakby skrytego podziwu, nie dowierzającego szacunku. O wiele łatwiej było Wieskowi domyślić się, że babka jest z niego zadowolona. To było widać od razu.

Na sali szybko zapomniano jednak o Wiesku i o skwerze. Ludzkie i domowe sprawy szły jedna za drugą, a na koniec znalazł się temat, który poruszył prawie wszystkich obecnych. Chodziło o remonty mieszkań, bo spółdzielnia budowlana, której Prezydium Rady Narodowej zleciło wykonanie napraw w wielu należących do bloku domach, bardzo niedbale wywiązywała się ze swych obowiązków. Tu przeciekał naprawiony niedawno dach, tam wypaczyła się świeżo założona podłoga, na odmalowanej klatce schodowej tynk odpadał całymi płatami. W kamienicy na Różanej, w której mieszkała babka, spółdzielnia nie prowadziła wprawdzie żadnych robót i Kowalska tylko ze słyszenia знаła zmartwienia sąsiadów, ale teraz sąsiedzkie sprawy dotyczyły ją już blisko i bezpośrednio. I chociaż ani jej samej, ani wnukom na pewno nie groził zaciekający dach — mieszkają przecież na pierwszym piętrze — babka klęła w duchu fuszerów, co to przysparzają ludziom tyle kłopotów.

A kłopoty były naprawdę niemałe. Przewodniczący Komitetu obszernie opowiadał o skargach, jakie składał na brakorobów w administracji, ale z jego miny i tonu łatwo się było domyślić, że sam nie bardzo wierzy w skuteczność swej interwencji. Radna Witakowa zapewniała wprawdzie również, że wydział gospodarki komunalnej ostrzej się weźmie do kontroli partaczącej spółdzielni, ale jej ślizgający się po sali, jakby szukający czegoś wzrok świadczył, że nie zadowolają jej jałowe narzekania i fala utyskiwań, jakimi zebrani kwitowali ciągnącą się od wielu tygodni naprawę śmietnika, rozbabrane przez murarzy podwórze lub brak poręczy przy wyremontowanych już przecież schodach. Witakowa rozglądała się, jakby czekając na jakąś nową myśl czy konkretną radę. A gdy wzrok radnej skrzyżował się ze spojrzeniem Kowalskiej, babka myślała właśnie: Partolą robotę i gwizdzą sobie na wszystko, bo ich nikt nie pilnuje, ale jak byśmy się tak sami za nich wzięli...

— A co by nam obywatelka Kowalska poradziła? — pytanie Witakowej spadło na babkę zupełnie niespodziewanie. I chyba właśnie dlatego Kowalska po prostu powtórzyła nie domyślane do końca:

— Jak byśmy się tak sami za nich wzięli...

Teraz babka nie tylko nie przestraszyła się już brzmienia własnego głosu, ale patrzyła spokojnie na radną uważając swoje odezwanie się za rzecz zupełnie naturalną. Witakowa zdawała się być tego samego zdania.

— Obywatelka Kowalska ma rację — powiedziała — trzeba by zorganizować społeczną kontrolę pracy spółdzielni. Może powiedzieli, byście, jak sobie to wyobrażacie.

Babka podniosła się powoli i zaczęła mówić. Patrzyła prosto przed siebie na gołą, lekko żółtawą ścianę. Bo mimo wszystko wołała nie widzieć zatłoczonej ludźmi sali, nie widzieć ciekawych spojrzeń i setki znajomych, ale onieśmie-

lających twarzy. Mówiła, że nie wystarczy wi- dać, jak raz na tydzień albo i rzadziej wpadnie na robotę jakiś urzędnik, popatrzy, może nawet i pokrzyczy, i pójdzie skąd przyszedł. Trzeba, żeby robotnicy ze spółdzielni wiedzieli, że tu zawsze jest ktoś, kto ich partanine widzi i nie pozwoli roboty na chybcika odwalać. — Przecież to się dla nas samych robi i my tu gospodarzy- my — powiedziała, nie zdając sobie nawet spra- wy z uogólniającego sensu tych prostych słów.

Witakowa patrzyła na Kowalską z katedry jak nauczycielka na ulubioną uczennicę, celująco zda- jącą egzamin. A babka, chociaż przed chwilą nie przypuszczała jeszcze, że zabierze głos w sprawie dachu i klatki schodowej, czuła się coraz pew- niejsza w tej niecodziennej przecież dla starej praczki roli. Słowa i argumenty cisnęły jej się na usta nie prośzone i kiedy tak stała, już teraz swobodnie patrząc na przepelnioną salę, zaczęło się jej wydawać, że nie ma nic łatwiejszego nad przemawianie na zebraniu blokowym.

— Żeby się za to parę osób wzięło, to by moż- na było w każdą szczegółę zajrzeć i do gruntu dopilnować. A jak ci ze spółdzielni już robotę kończą, to trzeba zawsze dokumentnie sprawdzić, czy po fachowemu zrobione i czy się zaraz jutro nie pokaże, że źle załatana dziura jest większa niż była.

Babka snuła swój plan konsekwentnie: Bez podpisu lokatorów, niby tej blokowej komisji, czy jak tam, że robota bez felerów oddana, nie powinni spółdzielni ani grosza wypłacać. To już obywatelka radna Witakowa nam pomoże, żeby takie prawo było — Witakowa odpowiedziała bab- ce porozumiewawczym uśmiechem.

— Bo najlepszy sposób — ciągnęła babka dalej — to ich po kieszeni uderzyć. A my tu musimy taką kontrolę zorganizować. Od tego jest przecie Komitet Blokowy, nie? Żeby o lo- katorów dbać i o te domy, co to są teraz nasze wspólne.

Babce nikt wprawdzie nie wyjaśniał ani za- dań komitetów blokowych, ani zasad społecznej własności, ale cały problem wydawał jej się teraz zupełnie prosty i zrozumiały.

— Trzeba, żebyśmy się sami za nasze sprawy wzięli — powiedziała z naciskiem — to już tego nie będzie, żeby się naszym dzieciom w łózkach woda na głowy lała.

Kowalska nie zauważyła nawet, że kiedy mó- wiła, na sali panowało zupełne milczenie, ale gdy skończyła, uderzyła ją głucha cisza. Przez chwilę wszyscy siedzieli dalej bez ruchu. Ale co

to? Gdzieś pod ścianą ktoś klasnął cicho w rękę. Natychmiast odpowiedziały mu pojedyncze, wi- docznie równie zaraźliwe oklaski, bo nagle cała sala zahuczała burzą braw. Ludzie śmieli się do babki, ktoś nawet coś tam wołał, niektórzy wymachiwali rękami, manifestując w ten sposób uznanie dla starej kobiety, która stała teraz znów trochę bezradna, jakby przestraszona tymi objawami powszechnego entuzjazmu.

Potem babka widziała jak przez mgłę las pod- niesionych do góry rąk. Bo Witakowa zapytała właśnie:

— Kto jest za wnioskiem obywatelki Kowal- skiej?

Babka usiadła zmieszana. Cóżem takiego po- wiedziała, że ludzie tak za mną stoją — myślała — przecież to każdy rozumie. Trzeba swojego pil- nować, a swoje to teraz wspólne.

I po raz pierwszy tego wieczoru babka nie zgadzała się z Witakową, która zamykając ze- branie mówiła:

— A obywatelka Kowalska dała nam przykład społecznego wyrobienia i przyczyniła się do zaktywizowania społecznej kontroli, stanowiącej główne zadanie Komitetu.

— Eh — myślała babka — niby z tej radnej kobieta do rzeczy, a teraz mówi tak, że jej wcale rozumieć nie można. Grunt, żeby ludzie swo- jego pilnowali. I tylko tyłem powiedziała.

Może najbardziej zaskoczony wystąpieniem babki był Wiesiek, który przez cały czas stał cicho pod ścianą i patrzył okrągłymi oczyma to na huczącą oklaskami salę, to na rozjaśnioną uśmiechem twarz radnej. Kiedy babka usiadła, przysunął się do niej i wziął ją za rękę. A ona popatrzyła na niego przeciągle i nie wiadomo dlaczego pogładziła go miękko po rozwichrzonej czuprynie. Wiesiek nie lubił wprawdzie takich czułości, bo zdawało mu się, że nie licują one już z jego z dwunastoletnią „dorosłością“, ale w tej chwili było mu dziwnie przyjemnie i ciepło.

Potem wracali razem do domu, a babka moc- no opierała się na ramieniu wnuka. Kiedy weszli w ciemny wązół ulicy Różanej, kobieta powie- działa głosem pewnym i zdecydowanym, jakiego chłopak nigdy chyba z jej ust nie słyszał.

— A za te latarnie, to się koniecznie będziemy musieli zabrać...

— Jak ty im babciu powiesz, to na pewno staną tutaj latarnie jak drut — powiedział z nie- zachwianą wiarą Wiesiek, który tego wieczoru zobaczył inną, nieznaną dotychczas babkę.

Może i sama stara praczka Kowalska odkryła dziś w sobie innego człowieka.

**J. BEFITKOPF**

## Bytom przygotowuje się na zimę

„Gospodarkę miejską przygotowujemy na zi- mę“ — mogą powiedzieć członkowie Prezydium MRN w Bytomiu. Do tego stwierdzenia mają uzasadnione powody. Można nawet dodać, że

przygotowania są dobre. Ten dobry przebieg przygotowań jest wynikiem pracy Prezydium MRN, które nadało właściwy kierunek Wydzia- łowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

oraz poszczególnym dyrekcjom przedsiębiorstw miejskich. Przygotowanie gospodarki miejskiej do okresu zimowego nie ma w Bytomiu cech akcji, robionej pośpiesznie i jak zwykle w takich wypadkach bywa powierzchownie. Praca postępuje etapami, kolejno rozwiązywane są poszczególne zadania. Dzięki temu, że wszystko zostało wcześniej zaplanowane, a plan jest realizowany, można mówić o harmonijnym przebiegu prac.

W planie pracy Prezydium MRN mamy między innymi taką tematykę posiedzeń: 10.IX — praca Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w kierowaniu oczyszczaniem miasta, sprawozdanie Spółdzielni Spożywców z przygotowań do zaopatrzenia ludności w ziemniaki i warzywa, oraz MHD z zaopatrzenia w opał: 8.X — sprawozdanie z wykonania planu kapitalnych remontów w III kwartale br.; 22.X — sprawozdanie ze stanu ulic, dróg, placów, terenów zielonych, oświetlenia ulic, przygotowanie akcji odśnieżania. Zgodnie z planem Prezydium opracowany jest plan pracy Wydziału GK i M, pod tym samym kątem przeprowadza Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej swoje kontrole. W ten sposób plan jest jednolity, wszechstronny, łatwy do kontroli.

Szczególną uwagą otacza Prezydium sprawę wykonania planu kapitalnych remontów. W górnym Bytomiu, gdzie kapitalistyczne budownictwo mocno ciąży jeszcze na warunkach bytowych, sprawa remontów jest sprawą zasadniczą. Teraz, kiedy zbliżają się jesienne chłody i deszcze, kiedy coraz mniej dni dzieli nas od wiatrów i mrozów zimy, walka o zabezpieczenie mieszkań, o jak największy procent wykonania planu przybiera na sile. Bytom ma ambicję ukończyć kapitalne remonty na 15 dni przed terminem zakreślonym harmonogramem wojewódzkim. Jak wszystko wskazuje, zobowiązanie wykona. Ogólny procent wykonania planu rzeczowego kapitalnych remontów w stosunku do planu rocznego wynosił na 30.IX br. — 80%. Przebieg prac remontowych jest stale kontrolowany zarówno przez Prezydium, które co miesiąc wysłuchuje informacji o wykonaniu kapitalnych remontów, jak i przez Wydział GK i M. 30.VII br. Prezydium oceniając półroczny przebieg remontów podjęło uchwałę wskazującą szereg konkretnych środków dla usunięcia braków i błędów. Również dla szybkiego usuwania niedociągnięć zwoływane są narady robocze w Wydziale GK i M jak i w samym MPRB. Prezydium umie walczyć z trudnościami. Np. wiele trudności jest z uzyskaniem materiałów budowlanych. Wskazując konieczność wspólnej troski o warunki bytowe górników Prezydium MRN porozumiało się z dyrekcjami kopalni, które odstępują nadwyżki swoich zapasów materiałów budowlanych na potrzeby MPRB.

Niemalym osiągnięciem Prezydium MRN jest wykonanie planu remontów bieżących i zabez-

pieczających w 220%. Brygada remontowa w MZBM pracuje ofiarnie i sprawnie. Jednak ten wysoki procent przekroczenia świadczy o zaniżonym planowaniu.

Tak więc nadchodząca zima nie powinna zaskoczyć ani Prezydium, ani mieszkańców — remonty mieszkań, ta kluczowa pozycja w gospodarce miejskiej, przebiegają należycie.

Naturalnie przygotowania do zimy nie ograniczają się do zabezpieczenia mieszkań. MZBM kierowany przez Wydział GK i M zabezpieczył prawidłowe działanie centralnego ogrzewania. Remonty przeprowadzono głównie w mieszkaniach letnich, obecnie kończy się remont w domach nowoprzyjętych. Na 42 kotłownie 36 jest gotowych do pracy i w tej chwili prowadzone są próbne palenia dla wykrycia możliwych usterek. W MZBM pracuje specjalny technik, który czuwa nad prawidłową eksploatacją i konserwacją centralnego ogrzewania. Przebieg remontów był kontrolowany przez Wydział GK i M. Nie zapomniano również o przeszkoleniu palaczy. Przeszli oni specjalny kurs w Bytomiu, a obecnie szkolą się jeszcze w WZBM w Stalinogrodzie.

Ważną sprawą, o której pamiętano w Bytomiu, jest zabezpieczenie sprawnego oczyszczania miasta w okresie zimowym dla zapewnienia ciągłości komunikacji, ruchu pieszego i kołowego. Wyciągając wnioski z ubiegłej zimy i okresu letniego Wydział GK i M opracował szczegółową instrukcję o odśnieżaniu miasta. Miasto zostało podzielone na odcinki, które przydzielono poszczególnym instytucjom, dozorcóm i MPO. MZBM poinformował już swoich dozorców o zadaniach w okresie zimowym, zapewnił im piasek i sól techniczną. Przygotowane jest również Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania. 3 mechaniczne pługi śnieżne są gotowe do pracy, zamówiono jeszcze 2 nowe, przygotowano również pługi konne. Uzupełnia się zapasy soli technicznej, piasku, narzędzi, robotnikom MPO zabezpieczono ciepłe ubrania ochronne. Celem uzupełnienia taboru MPO Spółdzielnia Transportowa otrzymała zadanie zaplanowania i zorganizowania udziału wozaków w odśnieżaniu w czasie większych opadów. W październiku Wydział GK i M przewidział zwołanie specjalnej narady komitetów blokowych dla omówienia udziału społeczeństwa w akcji odśnieżania oraz zadań komitetów blokowych w kontroli i dopilnowaniu dozorców domów. Również w porę ukończono kapitalny remont łaźni miejskich — obecnie wszystkie służą mieszkańcom. Pamiętano o zabezpieczeniu zieleni.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu Prezydium MRN w Bytomiu właściwie zatroszczyło się o zabezpieczenie swojego miasta na okres zimowy. W możliwie jak największym stopniu stara się o zapewnienie ludzkiej pracy odpowiednich warunków komunalnych.

Nie można pominąć faktu coraz lepszego wiązania się Prezydium z masami, wykorzystywania

doświadczenia i życzeń tych mas, badania ich nastrojów. Oto np. na posiedzenia Prezydium MRN, na których rozpatrywana jest realizacja planu remontów kapitalnych, oprócz przedstawicieli Komisji GK i M, Wydziału GK i M, dyrekcji, organizacji partyjnych, rad zakładowych MPRB i MZBM, zaprasza się 5 przedstawicieli komitetów blokowych, w których przeprowadzane są remonty, oraz 5 obywateli, których mieszkania zostały wyremontowane. Jak wskazuje doświadczenie, ta forma łączności z bezpośrednimi odbiorcami jest niezmiernie cenna i pomocna. Dzięki temu Prezydium MRN oprócz oceny Komisji GK i M może usłyszeć opinię tych, którzy niewątpliwie są najbardziej zainteresowani sprawnym przebiegiem i jakością remontów. Ludzie chętnie przychodzą, zadają pytania, zabierają głos w dyskusji, wskazują braki i błędy, realnie współuczestniczą w rozstrzygnięciu istotnych dla nich problemów. Np. na ostatnim posiedzeniu 8.X przewodniczący komitetu blokowego Kałuża wskazywał, że poważnym brakiem jest niezawiadanie komitetów blokowych o rozpoczęciu robót remontowych. Unie- możliwia to komitetom zorganizowanie społecznej ochrony materiału, czy pomocy w odgruzowaniu itd. Podobnie wypowiadał się przewodniczący Komitetu Blokowego Nr 80. O brakach w pracy brygad MPRB żywo mówili poszczególni obywatele. Widać było, że interesują się przebiegiem posiedzenia, że z uwagą słuchają, jak organ władzy ludowej daje dyrektywy dla lepszego zaspokajania ich potrzeb. Ci ludzie, którzy osobiście przekonali się o swoim uczestnictwie w rządzeniu, o tym, jak władza ludowa troszczy się o nich, będą nową piątką aktywistów społecznych. I to właśnie obok poznania nastrojów mas, społecznej oceny pracy, jaką otrzymało Prezydium, jest wielkim i politycznie ważnym osiągnięciem.

Ale tutaj trzeba, aby Prezydium MRN tę słuszną metodę spoglądania oczyma mas pracujących, wykorzystywania ich doświadczenia i inicjatywy postawiło na szerszej płaszczyźnie. Trzeba, by tę słuszną metodę zaszczepiło innym. Potrzebna jest ona również już bezpośrednio przy pracach remontowych — poprzez typowanie budynków do remontu ze współudziałem komitetów blokowych, zawiadanie ich o rozpoczynaniu robót, organizowanie pomocy społecznej, organizowanie zebrań załóg MPRB z mieszkańcami remontowanych domów itd. Jak dotąd w tym zakresie wyniki są znikome. Szczególnie słabo wygląda pomoc mieszkańców przy robotach remontowych, oraz wykonywanie remontów bieżących własnymi siłami. A potrzeby tego istnieją. Na przykład na wspomnianym posiedzeniu Prezydium okazało się, że około 250 mieszkań w domach MZBM może pozostać bez pieców na zimę. Oczywiście brygada MZBM jest zbyt szczupła, ale czy wielu drobnych napraw nie mogłoby wykonać sami mieszkańcy i w ten sposób pomóc brygadam. Na pewno mogliby, ale nikt nawet nie próbował ich do tego zmobilizować, przydzielić choćby jednemu komitetowi blokowemu materiał, aby

mogł zorganizować społeczną pracę mieszkańców. Komitety blokowe w Bytomiu są jeszcze słabe, powołano je niedawno, ale właśnie dlatego wymagają wszechstronnej opieki i stałej mobilizacji, stawiania przed nimi konkretnych zadań i udzielenia pomocy w ich wykonywaniu. Wprawdzie każdy radny MRN ma przydzielone pod opiekę komitety blokowe, ale to nie wszędzie daje rezultaty. Natomiast zupełnie niesłuszny jest brak powiązania komitetów blokowych z Komisją Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, która przez narady z przewodniczącymi komitetów, zapraszanie przedstawicieli niektórych komitetów na swoje posiedzenia itd. mogłaby skutecznie przyczynić się do ich ożywienia i mobilizacji. Tym bardziej, że sama Komisja pracuje aktywnie.

Prezydium MRN powinno bardziej konsekwentnie przestrzegać realizacji swoich własnych uchwał. Wiele z omówionych braków zostało słusznie rozwiązane w uchwale Prezydium z 30.VII br., której fragmenty warto przytoczyć. I tak zobowiązuje się Wydział Gospodarki Komunalnej do wzmoczenia kontroli nie tylko pod względem ilości, ale jakości remontów kapitalnych, kontroli uzyskiwania izb, kontroli pracy usuwania skutków szkód górniczych zwrócenia się do Komisji GK i M z prośbą o przeprowadzanie częstych kontroli jakości wykonywanych robót remontowych; powiadamiania komitetów blokowych o remontach budynków na ich terenie na 10 dni przed rozpoczęciem robót; urządzania wspólnie z Komisją GK i M i komitetami blokowymi zebrań z lokatorami tych budynków, w których mają być przeprowadzone remonty, celem omówienia pomocy ze strony lokatorów. Prezydium zwraca się do Komisji GK i M, by urządziła z lokatorami mieszkań, w których przeprowadzany jest remont oraz wykonawcami narady dla wysłuchania uwag o jakości remontów. Wydział wytypuje do remontów kilkanaście budynków na terenie miasta, które zostałyby wyremontowane w ramach prac społecznych. Równocześnie zobowiązano MPRB do przestrzegania i wykorzystywania uwag wpisanych przez pracowników Wydziału GK i M oraz aktyw społeczny w książkę życzeń i zażeń znajdujących się w remontowanych budynkach.

Niestety jak widać realizacja tej słusznej uchwały jest jeszcze niedostateczna. Trzeba, aby Prezydium, Wydział i zarządy zdały sobie sprawę, że równoległe z wykonywaniem tych zadań musi iść szersza niż dotąd praca polityczno-wyjaśniająca, pokazywanie mieszkańcom na każdym etapie i przez każde ogniwo troski władzy ludowej o ich warunki bytowe, przekonywanie ludności, że w tym celu niezbędna jest aktywna postawa, udział samych mieszkańców we wszystkich tych przedsięwzięciach. Wtedy równocześnie z lepszym zaspokajaniem potrzeb, z wykonywaniem zadań gospodarczych wzrastać będzie świadomość mas, ich aktywność, wtedy będzie lepiej spełniana funkcja kulturalno-wychowawcza rad narodowych.

## **Z życia rad narodowych**

### **DLACZEGO KOMISJE RAD W POW. BOCHEŃSKIM SŁABO PRACUJĄ**

Analizując pracę komisji MRN i GRN w pow. bocheńskim, trzeba samokrytycznie stwierdzić, że praca ich jest słaba, że komisje, z wyjątkiem komisji rolnych i komisji oświaty i kultury, nie przejawiają prawie żadnej działalności.

Prezydium PRN w ostatnim okresie zastanawiało się nad przyczynami słabej działalności komisji i doszło do przekonania, że przyczyną słabej pracy jest w większości wypadków niewłaściwa praca prezydiów rad. Zapomniały one niemal zupełnie o komisjach, zapomniały o tym, że należyce zmobilizowane komisje pomogłyby prezydium w rozwiązywaniu trudności, pomogłyby w lepszym wykonaniu zadań.

Odpowiedzialność za działalność komisji ponosi całe prezydium, ale osobiście odpowiada za nią sekretarz prezydium. Tymczasem tak nie jest, a raczej jest tak tylko na papierze, a w rzeczywistości robi się z sekretarza „wielbłąda“.

Prezydium GRN tłumaczy się, że pomimo wysiłku nie mogą w żaden sposób uaktywnić komisji, że na zaproszenie członkowie komisji nie schodzą się. Prezydium nie zastanawiają się jednak, dlaczego tak jest. Śmiało można powiedzieć, że ani razu prezydium nie zwracało się do organizacji delegujących o spowodowanie, by członka delegowanego do komisji uaktywnić, a przeciwko organizacji mogą mieć wpływ na pracę członka komisji.

Są gminne rady narodowe, gdzie praca komisji była żywa, jak w Łapanowie, w Trzcianie, Drwini, Uściu Solnym, a jednak teraz praca stanęła. Prezydium nie przeanalizowały przyczyn tego stanu rzeczy. Tymczasem wiele prezydiów nie rozpatrywało i nie realizowało wniosków komisji. Np. w Łapanowie Komisja Gospodarki Drogowej stawiła wnioski w sprawie remontu dróg. Wnioski te nie były wykorzystane, Prezydium wołało zatrudnić nadzorcę drogowego w biurze, niż zlecić mu dopilnowanie w terenie remontu dróg. Komisja wiedząc, że jej wnioski nie są rozpatrywane i uwzględniane, zniechęciła się i przestała pracować.

Prezydium nie wciągają komisji do pracy przez zapraszanie ich na posiedzenia Prezydium, nie pomagają wiązać planów pracy komisji z planami Prezydium. Sekretarze oderwali się od komisji. Nie koordynują oni pracy komisji, nie organizują okresowych narad przewodniczących komisji celem wymiany doświadczeń i upowszechnienia nowych form pracy, nie powodują, by rada na sesji przeprowadziła ocenę działalności komisji.

Prezydium PRN zastanawiając się nad niedociągnięciami w działalności komisji GRN stwierdziło, że wina za to spada również na Prezydium PRN, ponieważ prezydium GRN nie miały dotych-

czas należytej pomocy. Instruktor zamiast pomagać prezydium GRN w należyтым zorganizowaniu pracy był przez Prezydium używany w akcjach gospodarczych.

Oddział Organizacyjny Prezydium PRN postanowił zmienić swój kierunek pracy. By uaktywnić komisje i prezydium GRN, postanowił m. in. obsługiwać organizowane narady przewodniczących komisji, prowadzić systematyczne szkolenie członków rady i komisji, dopilnować, by prezydium szybko rozpatrywało i załatwiała wnioski i uwagi komisji. Zwrócono również uwagę na niewłaściwą praktykę wysłuchiwanie przez prezydium sprawozdań z działalności komisji. Czyniły tak prezydium z Uścia Solnego, Niepołomic, Mikłuszowic, zapominając, że komisje są organami rady, a nie prezydium. Dalszy błąd wystąpił na sesji GRN w Rzezawie 11 września br., na której tak radni jak też i Prezydium utożsamiali komisje Rady z komisjami gromadzkimi.

W pow. bocheńskim w ostatnim czasie dają się zauważyć trudności w wykonaniu zadań gospodarczych, co niewątpliwie pochodzi stąd, że zaniedbaliśmy pracę organizacyjno-masową, m. in. pracę komisji rad.

**E. Białota**

pracownik Prezydium PRN  
w Bochni

### **KOMISJA RADY POMAGA USUWAĆ BRAKI W AKCJI OSIEDLEŃCZEJ**

Wiele chłopów dowiedziawszy się z prasy, radia oraz z listów pisanych przez osadników o możliwościach osiedlenia się i o wynikach osiągniętych przez osadników w gospodarce rolnej, przyjeżdża z województw centralnych, aby osiedlić się w PGR, w spółdzielniach produkcyjnych i na indywidualnych gospodarstwach w woj. olsztyńskim.

Przeprowadzając w drugim i trzecim kwartale kontrolę akcji osiedleńczej w pow. Baskupiec, Kętrzyn, Węgorzewo i Braniewo Komisja Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN stwierdziła, że prezydium PRN i GRN nie zawsze dobrze i w porę wykonują swoje zadania.

W pow. braniewskim, położonym nad Zalewem Wiślanym, mającym przeważnie urodzajną glebę pszenno-buraczaną, piękne łąki i pastwiska, mogą i powinny w najbliższym czasie osiedlić się liczne rodziny. Mimo to Prezydium PRN ani razu nie omawiało w tym roku sprawy osadnictwa na swoim posiedzeniu. Jednym z poważnych zadań jest dalsza odbudowa zniszczonych w czasie działań wojennych zagrod włojskich. W tym roku zaplanowano remont 22 zagrod, jednakże do połowy sierpnia remontu jeszcze nie przeprowadzono. Kierownik Wydziału Budownictwa i kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśni-

ctwa Prezydium PRN w Braniewie zgodnie oświadczają, że winę za istniejący stan rzeczy ponosi między innymi Wydział Rolnictwa Prezydium Woj. RN, który nie udzielił pomocy w przygotowaniu dokumentacji technicznej.

W roku ubiegłym akcja osiedleńcza dzięki pracy Prezydium była na ogół sprawnie zorganizowana. Przybyło wówczas na teren powiatu 36 rodzin, które już się tam zagospodarowały. W tym roku na wiosnę osiedliły się w pow. braniewskim 33 rodziny, które przybyły z województw warszawskiego, kieleckiego, poznańskiego, bydgoskiego i białostockiego, obejmując gospodarstwa rolne od 7 do 11 ha wraz z zabudowaniami. Tacy osiedleńcy, jak Władysław Bajor z gromady Ronin, Edward Borek, Salitra, Jan Skuza, Michał Obel czy Szczepan Kabała z gromady Chruściel zebraли już w tym roku pierwsze plony z nowych gospodarstw.

Władysław Bajor wraz z rodziną przybył do gromady Ronin, gm. Frombork, w marcu br., zostawiając swoje gospodarstwo o piaszczystej glebie we wsi Kamionka woj. rzeszowskiego. Otrzymał 8 ha dobrej, pszenno-buraczanej ziemi. Władysław Bajor ma liczną rodzinę, ale obecnie nie martwi się o jej wyżywienie, gdyż ziemia braniewska dobrze rodzi, wyżywi i utrzyma całą jego rodzinę. Bajor jest zadowolony ze swojego przyjazdu i jest wdzięczny władzy ludowej za otrzymaną ziemię. Już obecnie dzięki pomocy państwa oraz własnej zapobiegliwości ma 1 konia, 2 krowy, 2 jałówki, kilka świń oraz pokaźną ilość drobiu.

Bajor zdaje sobie sprawę, że najlepsza ziemia bez terminowej i należytej uprawy oraz odpowiedniego nawożenia nie urodzi, że trzeba stosować nowoczesne, sprawdzone przez przodujących chłopów, spółdzielnie produkcyjne oraz PGR zabiegi agrotechniczne. Tych nowych metod uprawy powinien się zarówno Bajor jak i inni osadnicy nauczyć przede wszystkim przy pomocy państwowej służby rolnej. Pomocy takiej jak dotąd Bajor nie otrzymał. Musiał podpatrywać u dawniej osiedlonych sąsiadów, w jaki sposób i w jakim terminie należy uprawiać ziemię pod buraki na nowej, nieznannej mu jeszcze glebie. Bajor ma dalsze, uzasadnione pretensje do Pre-

zydium PRN w Braniewie i do Prezydium GRN we Fromborku. Mimo złożonego na wiosnę wniosku do Gminnej Kasy Spółdzielczej we Fromborku nie otrzymał kredytu w sumie 1.000 zł na zakup ziarna siewnego i nawozów.

W pow. braniewskim odremontowano zabudowania gospodarcze, w tym w PGR 20, w dyspozycji Lasów Państwowych 17 oraz 46 zagrod w gromadach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych, które czekają na nowych osadników. Połowa z nich jest już zarezerwowana przez chłopów przyjeżdżających na sianokosy.

W trosce o należyte i szybkie zagospodarowanie się osadników Komisja Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN wysunęła na jednym z posiedzeń Woj. RN wiele wniosków, dotyczących udzielania im znacznie szerszej niż dotychczas pomocy, szczególnie przez służbę rolną. Prezydium PRN powinien zwrócić większą niż do tej pory uwagę na przestrzeganie i stosowanie zarządzeń Ministerstwa Rolnictwa w sprawie pomocy i ulg dla osiedleńców oraz terminowej wypłaty zapomóg przysługujących osiedleńcom. Prezydium PRN w Braniewie, Biskupcu oraz Kętrzynie powinny zwrócić baczną uwagę na bardziej terminowe załatwianie próśb, skarg i zażaleń osiedleńców. Tak np. Jan Tomasik przybyły z woj. kieleckiego do gromady Kabiny, pow. Biskupiec, w ubiegłym roku miał otrzymać działkę 9,19 ha. Jeszcze w połowie czerwca br. zwracał się on do Referatu Osiedleńczego Prezydium PRN w Biskupcu prosząc o wytyczenie jego działki oraz łąki. Mimo iż w sprawie spornej łąki między nim a spółdzielnią produkcyjną w Kabinie kilka razy zachodził do Prezydium, załatwienia sprawy wciąż nie może się doczekać.

Dobrze gospodarujący osadnicy tacy, jak np. Władysław Bajor lub Stanisław Boguta z Filipówki, pow. Kętrzyn, to najlepsi propagatorzy akcji osiedleńczej. Należy im tylko pomóc. Pomóc, to znaczy usunąć występujące jeszcze w akcji osiedleńczej niedociągnięcia i braki w działalności prezydiów rad narodowych.

**M. Porzuczek**

przewodniczący Komisji  
Rolnictwa i Leśnictwa  
Woj. RN w Olsztynie

## Notatki korespondentów

### **RADNY WOJ. RN W ZIELONEJ GÓRZE NIE PRZYJECHAŁ...**

Sekretarz Prezydium PRN w Żarach prosi do telefonu radnego PRN ob. Sz., pracującego w jednym z większych zakładów pracy w Żarach:

„Słuchajcie, kolego. Jesteśmy w wielkim kłopotcie. W gminie Brody odbędzie się za dwie go-

dziny spotkanie radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej z ludnością. Damy samochód. Czy nie moglibyście wyjechać. Radny Woj. RN nie przyjechał. Musicie nas wyratować z ciężkiej sytuacji. Nie wolno nam zawieść zebranych ludzi“. Radny Sz. wyraził zgodę, choć miał naradę wytwórczą.

✱

Podobna rozmowa odbyła się w pięciu innych instytucjach. Radni PRN wyrazili zgodę na zastąpienie pięciu radnych Woj. RN w Zielonej Górze, którzy na zapowiedziane spotkanie nie przybyli. Działo się to 11 września.

✱

Ponieważ jednak wypadki z 11 września miały już przedtem

miejsce dwukrotnie, tak radni PRN w Żarach jak i miejscowe społeczeństwo naprawdę chcieliby poznać osobiście swoich radnych z Woj. RN. Sądzimy, że następnym razem nie uczynią już zawodu.

\*

### CELNIE WYMIERZONA KARA POSKUTKOWAŁA

Jakkolwiek powiat żarski przoduje w woj. zielonogórskim w dostawie zboża, to jednak wykonanie rocznego planu wynosi dopiero niewiele ponad 70 proc. Wielu rolników wywiązało się całkowicie ze swych obowiązków wobec państwa, ale są i tacy, którzy używają najbardziej wymyślnych sposobów, aby uniknąć obowiązkowych dostaw.

Jest to dowodem słabej jeszcze pracy uświadamiającej na terenie tej gminy.

Dużą pomoc w organizacji skupu niosą ekipy propagandowe Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, jak również agitatoży gminni i gromadzczy, którzy niejednokrotnie osobistym przykładem skłaniają mieszkańców poszczególnych gromad do zbiorowych dostaw.

W wypadkach specjalnie złośliwego uchylania się od obowiązków Kolegium Orzekające Prezydium PRN udaje się do gromady i przeprowadza przykładową rozprawę.

Przed kilku dniami Kolegium ukarało Michała Szymczaka z gr. Białowice grzywną w wysokości 2.000 zł za złośliwe uchylanie się od obowiązkowych dostaw zboża. Że kara została wymierzona celnie, przekonano się już na drugi dzień, gdy Szymczak „znalazł” zboże i dostawił całą planowaną ilość na punkt skupu. W tej samej gromadzie ukarany został grzywną 3.000 zł Mikołaj Dziubański, który dotychczas zboża nie oddał i wywierał zły wpływ na sąsiadów. Kary podziałały na innych opieszczałców z gromady Białowice, bo zaczęli zboże masowo dostawiać do GS.

W gromadzie Tuchola Jana Berę ukarano grzywną w wysokości zł 2.500. Nie dostawił on dotychczas ani zboża, ani mleka, ani trzody chlewnej. Tego dnia, kiedy otrzymał wezwanie na roz-

prawę, zaczął wreszcie młócić zboże. Takie fakty świadczą o tym, że celnie wymierzone kary pozwalają skłaniać opornych do wypełnienia swych obowiązków, co niewątpliwie pomoże powiatowi do realizacji planu przed terminem.

**E. Appel**  
członek PRN w Żarach

### W TROSCE O SPRAWY BYTOWE NAUCZYCIELI

Nauczycielstwo w wielu gromadach pow. wieluńskiego do końca ubiegłego roku szkolnego 1952-53 borykało się z wieloma trudnościami przy zaopatrywaniu się w artykuły pierwszej potrzeby.

Nauczycielstwo ze szkoły podstawowej w Szynkielowie zwracało się z prośbą do Zarządu Oddz. Pow. ZZNP w Wieluniu o interwencję w Wydziale Handlu, że nie można w miejscowej spółdzielni kupić takich artykułów, jak chleb, tłuszcz. W gm.nach Kamionka, Kuźnica Grabowska, Kiełczygłów, Osjaków i Sokolniki nauczyciele nie mogli kupić chleba.

W gminie Sokolniki były trudności w zaopatrywaniu się w naczynia kuchenne. Nauczycielstwo borykało się i w dalszym ciągu boryka się jeszcze z trudnościami w zaopatrzeniu w tłuszcz, ponieważ w sklepach spółdzielczych sprzedaje się tłuszcz w godzinach rannych wtedy, gdy nauczyciel jest zajęty w szkole. Po lekcjach tłuszcz jest już wyprzedany. Tak jest jeszcze w Wieluniu.

Komisja Oświaty i Kultury mając na uwadze postanowienia uchwały Prezydium Rządu z 20. X. 1952 r. wystąpiła z wnioskiem do Prezydium PRN w sprawie poprawy zaopatrzenia nauczycielstwa w artykuły pierwszej potrzeby. Na wniosek Komisji Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Wieluniu zwołało posiedzenie, na które zaproszono prezesa, wiceprezesa i sekretarza Oddz. Pow. ZZNP oraz kierowników wydziałów Prezydium. Omówiono sytuację bytową nauczycielstwa, po czym Prezydium

podjęło uchwałę zobowiązującą m. in. prezydium GRN do realizowania wszystkich postanowień uchwały Rządu z 20. X. 1952 r. i usunięcia spostrzeżonych przez Komisję Oświaty i Kultury braków.

W uchwale zobowiązano Prezydium GRN do zwołania posiedzeń dla oceny wykonania uchwały.

**St. Marciniak**  
przew. Komisji Oświaty i Kultury  
PRN w Wieluniu

### DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI MIESZKANIOWEJ MRN W KAMIENNEJ GÓRZE

W Kamiennej Górze Komisja Urządzenia Osiedli MRN zajmuje się sprawami gospodarki komunalnej, a do spraw kwaterunku powołano Komisję Mieszkaniową.

Komisja Mieszkaniowa MRN w Kamiennej Górze nie ma dotychczas uchwalonej instrukcji. Komisja Mieszkaniowa zajmuje się kontrolą działalności Referatu Kwaterunkowego, rozpatrywaniem skarg i zażaleń na Ref. Kwaterunkowy, czuwaniem nad przestrzeganiem przepisów wynikających z dekretu o publicznej gospodarce lokalami, weryfikacją mieszkań itp.

Komisja Mieszkaniowa nie zajmuje się wprawdzie remontem budynków, jednak o ile w czasie kontroli stwierdzi konieczność przeprowadzenia remontu, wówczas zgłasza odpowiedni wniosek do Prezydium. Komisja przeprowadza ponowną kontrolę aby sprawdzić, jak został wykonany przez Prezydium jej wniosek.

Komisja zgodnie z planami pracy MRN co kwartał składa sprawozdanie ze swej działalności na sesjach.

Poza tym Komisja stawia sobie za zadanie, aby powiązać się z komisjami bytowo-mieszkaniowymi przy zakładach pracy, co pomoże nam w usuwaniu trudności kwaterunkowych miasta.

Na posiedzeniach Komisji członkowie dzielą się swoimi doświadczeniami, dają wyjaśnienia na złożone prośby obywateli o zmianę mieszkań itp. W celu uniknięcia błędów w pracy na

posiedzeniach omawiane są rozporządzenia i uchwały o przyśługujących normach mieszkaniowych. Specjalnie kładzie się nacisk na świadomą postawę członków Komisji.

Komisja napotyka na duże trudności w pracy przez to, że niektórzy obywatele mylnie w swoich podaniach przedstawiają warunki mieszkaniowe i zamiast prosić o wyremontowanie mieszkania, żądają zmiany. Do poważnych błędów Komisji Mieszkaniowej zaliczyć należy dotąd niedostateczną kontrolę mieszkań w mieście, dlatego też zdarzają się takie wypadki, że dwie osoby zajmują mieszkania 3—4 izbowe w tym czasie, kiedy rodziny składające się z 5—6 osób gnieżdżą się w jednej izbie. Ażeby bardziej usprawnić działalność Komisji Mieszkaniowej, należałoby nawiązać łączność z komitetami blokowymi.

#### L. Izbicki

przew. Komisji Mieszkaniowej  
MRN w Kamiennej Górze

### NASI KORESPONDENCI ZAWIADAMIAJĄ

**Ob. Żelisław Zdziebłowski, pracownik Prezydium MRN w Żyrardowie, pisze, iż Wydział Handlu już we wrześniu przystąpił do organizowania zaopatrzenia mieszkańców miasta na zimę.**

„Wydział Handlu zorganizował naradę z przedstawicielami rad zakładowych zakładów przemysłowych. PRSS i MHD. Na tej naradzie omówiono plany zaopatrzenia miasta w ziemniaki i ustalono sposób sprawnego ich rozprowadzenia. Akcja rozprowadzania ziemniaków jest obecnie w pełnym toku. PRSS i MHD uruchomiły dwa punkty detalicznej sprzedaży ziemniaków, a

znaczna ilość ziemniaków magazynują w piwnicach niektórych zakładów przemysłowych i urzędów. Rozprowadzanie węgla w pierwszym rzucie dobiega już końca“.

**Ob. Alfred Cymerman, przewodniczący Komisji Komunikacyjnej PRN w Pasłęku, podaje:**

„Wobec niedostatecznej konserwacji traktorów, nieprzestrzegania zasad oszczędności paliwa przedstawiciele Komisji Komunikacyjnej udali się na naradę produkcyjną traktorzystów, mechaników, służby pomocniczej oraz aparatu administracyjnego POM w Młynarach. Członkowie Komisji zaznajomili zebranych ze swoją pracą, a następnie wytknęli im sprostowane marnotrawstwo i zaniedbania. Oto do spółdzielni Zielony Grąd skierowano traktor, do którego trzeba było zaprzęgać konie, by ruszył z miejsca. Do spółdzielni produkcyjnej Wilczęta nie dostarczono paliwa. Do spółdzielni Sapy dostarczono traktor, w którym zamiast łożyska wstawiono panewkę. O nieprzestrzeganiu zasad oszczędności przez pracowników POM świadczy choćby ten fakt, że na naradę dwu traktorzystów przybyło z odległych miejscowości na traktorach zużywając niepotrzebnie paliwo, chociaż można było dojechać autobusem.

**Ob. Józef Malczyk, pracownik Prezydium PRN w Wadowicach, komunikuje:**

„Pracownicy Wydziału Finansowego doceniając znaczenie szkolenia ideologicznego poza szkoleniem zawodowym wzięli udział w kursie Wszechnicy Radiowej. Wysitek ich, a szczególnie troska kierownika Wydziału Adama Kostki o wyniki szkolenia dały dobre wyniki: 46 pracowników (łącznie z Wydziałem Podatków Wiejskich) stanęło

przed komisją egzaminacyjną; 18 zdało egzamin z wynikiem bardzo dobrym, 19 z dobrym, reszta z dostatecznym“.

**Ob. Augustyn Piekło, kierownik Oddz. Organizacyjnego Prezydium PRN w Wąbrzeźnie, pisze o brakach w przygotowaniu szkół do nowego roku szkolnego:**

„Nie wszystkie szkoły były należycie przygotowane na 1 września. W szkołach w Czystochlebiu i Niedźwiedziu nie zakończono remontów mieszkańców dla nauczycieli, w Łabędziu i w szkole Nr 1 w Wąbrzeźnie nie zakończono remontu budynku szkolnego, a w Przydworzu i Ryńsku w ogóle remontów nie przeprowadzono. W budżecie gminy Wielkie Rychnowo przewidziano 14.000 zł na remont szkoły, a mimo to nie przedstawiono w izbach lekcyjnych pieców i nie oparkano budynku szkolnego. Remont szkoły w Zieleniu znacznie opóźniono. W szkole w Stanisławkach nie wymalowano na czas dwu izb lekcyjnych. W Lisewie i Podzamku Golubskim nie postarano się na czas o potrzebny materiał i dlatego nie zrobiono bramy, ani nie ogrodzono szkoły. Nauczycielka ze szkoły podstawowej Nr 1 w Wąbrzeźnie nie otrzymała mieszkania, dwie siły nauczycielskie w Kowalewie czekają na przydział mieszkania. Do szkoły we Fryzanowie nauczyciel musi dojeżdżać 6 km, bo mieszkanie nauczycielskie zajmuje osoba nie pracująca w szkole. Szkoły w Ryńsku, Osieczku, Lipnicy, Kurkocinie, Jaworzu, Łobdowie, Ostrowitem, Galczewie, Skępsku, Lisewie i Niedźwiedziu nie zostały zaopatrzone w opał.

Prezydium GRN niedostatecznie dbają o szkoły, a komisje oświaty i kultury GRN nie kontrolują prezydium“.

## Z pracu GRN

### UPOWSZECHNIAMY DOŚWIADCZENIA DOBRZE PRACUJĄCEJ KOMISJI

III kwartał w pracy poszczególnych komisji GNR w Santoku pow. gorzowskiego przyniósł dalsze poważne osiągnięcia polegające przede wszystkim

na przestrzeganiu planowości pracy. Przy analizie pracy poszczególnych komisji przeprowadzonej na wspólnym posiedzeniu komisji wypracowano wnioski zmierzające do dalszego usprawnienia pracy, a mianowicie zwoływania wspólnych posiedzeń komisji.



Po uchwaleniu planu pracy na IV kwartał 1953 r. wszyscy członkowie poszczególnych komisji postanowili wysłuchać przebiegu dobrze przygotowanego posiedzenia Komisji Oświaty i Kultury. Posiedzenie tej Komisji było pouczające dla innych. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie Komisji, zaproszeni kierownicy szkół podstawowych i wychowawczynie przedszkoli z terenu całej gminy. Obrady miały żywy przebieg. Dobre referowanie spraw przez przewodniczącego Józefa Rajtara i innych członków Komisji wywołało ożywioną dyskusję.

Na porządku obrad postawiono następujące sprawy: 1) przygotowanie do wyborów komitetów rodzicielskich, 2) obchód Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz XXXVI Rocznicę Rewolucji Październikowej i 3) udział nauczycielstwa i szkoły w wykonaniu zobowiązań wsi wobec państwa.

Komisje postanowiły w planach pracy umieścić poza zwoływaniem samodzielnych posiedzeń poszczególnych komisji również kwartalne wspólne posiedzenia, na których będą omawiane nowe doświadczenia w pracy innych komisji.

**J. Chmielewski**

przewodniczący Prezydium GRN  
w Santoku

## SIEWY JESIENNE W GM. SANCYGNIOŃ

Gmina nasza do obecnej kampanii siewnej przygotowała się na ogół dobrze, choć z pewnym opóźnieniem. Przygotowania zakończono całko-

wicie dopiero 15 września, a siewy rozpoczęły się już 10 września.

Nawozy sztuczne rozproszono. Rozprowadzono żyto Kaźmierskie na reprodukcję i żyto ludowe na wojne zasiewy, pszenicę na reprodukcję Kujawiankę, Węclawicką, pszenicę Kujawiankę na wolne zasiewy. Szeroko jest stosowana indywidualna wymiana zbóż.

W siewach bierze czynny udział 8 siewników z GOM z Działoszyc i 27 prywatnych oraz 3 nawozowe, w tym 1 prywatny.

Siewniki GOM są rozstawione w 8 gromadach, a to w Chmielowie, Niewiatkowicach, Sancygnowie i w innych.

Do siewów pierwsi przystąpili: Tekla Kowalska z Ksawerowa, Stanisław Bijak z Chmielowa i Jan Bryła z Bronowa.

Nad przygotowaniem i przebiegiem kampanii siewnej czuwa instruktor rolny Banasik. Pomaga mu Prezydium, a najwięcej interesują się siewami sołtysi: H. Karendał z Teodorowa, J. Bielas z Lipówki, J. Świetlik z Dziewięzyc, M. Mazurkiewicz z Zagórza i D. Sasół z Ksawerowa.

Komisji Rolnej, która powinna najbardziej interesować się siewami, nie widzę w terenie.

GRN też za słabo pracuje w terenie i mało żywo jest na sesjach.

Za mało widzi się też i aktywno.

Przygotowania są niezłe, ale praca słaba. Siewy przebiegają niezłe, ale tylko dzięki bojowej postawie rolników, którzy nie czekają na pomoc, lecz pracują od świtu do zmroku.

**M. Kocel**

członek GRN w Sancygnowie  
pow. Pińczów

## Przebieg ustawodawstwa

### FINANSE, PODATKI, BUDŻETY

**Oplaty skarbowe** — od opłat tych zostają zwolnione podania i zaświadczenia w sprawach o poświadczanie całkowitego wykonania zobowiązań z tytułu nie tylko jak dotychczas dostaw zbóż i kontraktacji, lecz również w zakresie wszystkich obowiązkowych dostaw oraz z tytułu dostaw w ramach skupu nadwyżek ponadobowiązkowych zbóż, ziemniaków, zwierząt rzeźnych i mleka. Zwolnione są również od opłat podania i zaświadczenia w sprawach o wydanie zezwolenia na odstrzał zwierzyny łownej w lasach państwowych. (Zarządzenie Ministra Finansów z 10.IX.1953 r. — MP Nr A-87, poz. 1072).

### ROLNICTWO

**Dostawy zwierząt rzeźnych** — zmiana przepisów wykonawczych, dotyczących tych dostaw umożliwiła zaliczanie na ich poczet poza dotychczasowymi kategoriami drobiu również dostaw indyków według tej samej skali przeliczeniowej, jak dla kur, kaczek i gęsi. Dostarczone jednak indy nie mogą ważyć poniżej 3,8 kg, a indyczki — 3,3 kg. (Rozporządzenie Rady Ministrów z 12.IX.1953 r. — Dz. U. Nr 43, poz. 213).

### SPRAWY KOMUNIKACJI

**Transport drogowy** — przez zmianę dotychczasowych przepisów upoważniono Prezesa Rady Ministrów

do wprowadzenia w drodze zarządzenia obowiązku świadczenia usług transportowych dla celów akcji społecznych o znaczeniu ogólnopaństwowym oraz rozszerzono zakres świadczeń usług transportowych na transport drużyn, narzędzi i materiałów koniecznych do zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych. (Dekret z 16.IX.1953 r. — Dz. U. Nr 43, poz. 210. Rozporządzenie Rady Ministrów z 16.IX.1953 r. — Dz. U. Nr 43, poz. 214).

### DROBNY PRZEMYSŁ

**Przewodniczącym prezydiów Woj. RN** — zostały przekazane niektóre uprawnienia do wydawania zezwoleń na wypłatę środków na pokrycie przekroczeń funduszu płac w przedsiębiorstwach państwowego przemysłu terenowego. (Zarządzenie Ministra Przemysłu Dróbnego i Rzemiosła z 9.IX.1953 r. MP Nr A-87, poz. 1075).

### SPRAWY KULTURY

**Szkolnictwo artystyczne** — zasady organizacyjne wszystkich szkół artystycznych łącznie z wyższymi zostały określone w nowy sposób w dekreście z 16.IX.1953 r. Dekret m. in. ustala, że dyrektor w szkół artystycznych i ich zastępców mianuje Minister Kultury i Sztuki na wniosek prezydium Woj. RN (Dz. U. Nr 43, poz. 212).

## Głosy prasy

W Nr 9 „Nowych Dróg“ ukazał się artykuł Kazimierza Rokoszewskiego sekretarza KW PZPR w Kielcach pt.: „O niektórych zagadnieniach pracy masowo-politycznej na wsi w woj. kieleckim“. Artykuł zawiera szereg niezmiernie cennych uwag, które znajdują w pełni zastosowanie w pracy rad narodowych. Omawiając formy pracy masowo-politycznej autor pisze m. in.:

Jedną z podstawowych form pracy masowo-politycznej na wsi są zebrania gromadzkie... na których chłopci omawiają wszystkie swoje sprawy, a w wielu wypadkach decydują o nich. Na zebraniach gromadzkich chłopci wybierają sołtysów i komisje gromadzkie... omawiają sposoby realizacji pomocy sąsiedzkiej, decydują o remoncie mostu lub drogi gromadzkiej itd. Tak więc na zebraniach gromadzkich chłopci zajmują się sprawami, bezpośrednio związanymi z ich warunkami życia i pracy — sprawami, które powinny również znajdować się w centrum uwagi organizacji partyjnych.

W zebraniu gromadzkim bierze udział cała wieś — chłopci małorolni, średniorolni, a także bogacze wiejscy. Toteż zebrania gromadzkie powinny stać się miejscem zespolenia sił chłopów małych i średniorolnych, miejscem ścierania się ich interesów z interesami kulaka. W tych zaś gromadach, gdzie istnieją spółdzielnie produkcyjne, zebrania gromadzkie są terenem, na którym spotykają się chłopci indywidualni z chłopami spółdzielcami, powinny więc stać się ważnym czynnikiem cementującym współpracę chłopów-spółdzielców z chłopami indywidualnymi we wspólnej trosce o rozwój gospodarki i kultury całej gromady.

Zebrania gromadzkie — to szkoła politycznego wychowania świadomego obywatela Polski Ludowej, to forma wciągania szerokich mas na wsi do współdziałania w rządzeniu państwem, do decydowania o własnych sprawach, to trybuna, z której chłop wypowiada swoje żale i życzenia. Zebrania gromadzkie — to nie tylko miejsce zaznajamiania chłopów z zarządzeniami władzy, lecz również miejsce oddolnej krytyki i kontroli działalności organów władzy ludowej i instytucji gospodarczych, oświatowych itp.

Nieodzownym warunkiem należytego przebiegu zebrań gromadzkich jest ich należyte przygotowanie polityczne i organizacyjne.

W jakim stopniu nasze organizacje partyjne wykonują to zadanie?

Organizacje nasze nauczyły się na ogół wykorzystywać zebrania gromadzkie do politycznej mobilizacji mas chłopskich w okresie kampanii politycznych i gospodarczych. Tak np. w kampanii wyborczej do Sejmu PRL podstawowe organizacje partyjne na wsi umiały utrzymać codzienną więź z chłopstwem, skutecznie wyjaśniły na zebraniach gromadzkich politykę partii i rządu. W kampanii pierwszomajowej członkowie partii byli inicjatorami podejmowania na zebraniach

gromadzkich zobowiązań wsi i organizatorami szerokiego udziału chłopstwa we współzawodnictwie, w którym uczestniczyło około 3 tys. gromad. Gromady zobowiązały się oczyścić rowy melioracyjne, naprawić drogi i mosty, założyć poletka doświadczalne, rozszerzyć hodowlę, wywiązać się z obowiązkowych dostaw, zwiększyć wydajność z ha itp. Np. przed 1 Maja w gromadzie Pieczonogi, pow. Buszko, zebranie gromadzkie z inicjatywy miejscowej organizacji partyjnej podjęło wiele zobowiązań dla uczczenia święta mas pracujących. Obecni na zebraniu agitatorzy tow. tow. Janicki, Bienia i Koniczka opowiedzieli zebranim o historii święta 1 Maja, przypomnieli o udziale chłopów w tym święcie przed wojną, zaznajomili z zobowiązaniami podejmowanymi przez załogi zakładów. Następnie chłopci podejmowali zobowiązania, jak np. usuwanie chwastów, oczyszczenie rowów melioracyjnych, reperacja dwóch mostów drewnianych oraz przedterminowe wywiązanie się z obowiązków wobec państwa. Zobowiązania te zostały wykonane.

W roku bieżącym z inicjatywy organizacji partyjnych i dzięki pracy agitatorów oraz aktywu ZMP mieliśmy ponad 150 zbiorowych dostaw zboża dla państwa.

Praca prowadzona przez nas na zebraniach gromadzkich miała jednak charakter dorywczy, kampanijny i jednostronny. Na ogół biorąc zebrania gromadzkie, poza zebraniami poświęconymi wielkim kampaniom politycznym, nie zawsze przepojone były odpowiednią treścią. W toku zebrań gromadzkich ograniczano się przeważnie do suchego, administracyjnego ogłaszania zarządzeń o dostawach obowiązkowych. Na tego rodzaju zebraniach nie wyjaśnialiśmy chłopom, że dostawy obowiązkowe to ich wkład w budownictwo Polski Ludowej, że jest to chłopski wkład w produkcję traktorów i nawozów sztucznych, w budowę nowych cementowni i cegielni, nowych fabryk, żniwiarek, młocarni itd. Na zebraniach za mało omawialiśmy codzienne potrzeby i troski chłopca, za mało uwagi zwracaliśmy na sprawy wzrostu jego produkcji rolniczej i podniesienia dochodowości gospodarki chłopskiej poprzez ujawnianie i uruchamianie nie wykorzystanych jeszcze poważnych rezerw. Za mało upowszechnialiśmy doświadczenia przodujących chłopów i nie wskazywaliśmy na konkretne środki zmierzające do ulepszenia gospodarki chłopskiej. Jednostronność zebrań gromadzkich polegała również na tym, że nie były one miejscem oddolnej kontroli pracy GS, GOM i GRN przez masy chłopskie. Stanowczo za mało krytykowano i ujawniano złą organizację pracy, kumoterstwo i biurokratyzm w działalności GS i GRN.

Propagując na zebraniach gromadzkich idee spółdzielczości produkcyjnej w oderwaniu od tych spraw, tak bardzo obchodzących wieś, mających bezpośredni wpływ na gospodarkę chłopską, nie przejawialiśmy naszego zainteresowania dla trosk

i bolączek chłopskich. A przecież tylko nasza stała i operatywna pomoc, której obowiązani jesteśmy udzielać indywidualnemu chłopu pracującemu, tylko ulepszenie kontraktacji w działalności spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, pracy GOM-ów, wzmacnia zaufanie pracujących chłopów do partii i władzy ludowej i przygotowuje ich do przyjęcia idei spółdzielczości.

W wielu gromadach zebrania zwoływane są zbyt często. Zwołuje je sołtys niemal po każdej naradzie w GRN. Zwołują je również pracownicy różnych instytucji działających na terenie gminy np. w sprawie dostaw, kontraktacji itp. W rezultacie w wielu gromadach zebrania zwoływane są po dwa i trzy razy w tygodniu, nie są przygotowywane, mają często formalno-administracyjny charakter, nie są na nich poruszane sprawy żywo obchodzące chłopów, a w rezultacie obserwujemy spadek frekwencji na wielu zebraniach gromadzkich.

Przyczyną tego jest fakt, że większość podstawowych organizacji partyjnych i KG nie docenia wielkiego znaczenia politycznego zebrań gromadzkich w życiu wsi, nie zajmuje się przygotowaniem członków partii, a w szczególności agitatorów, do aktywnego udziału w nich, nie zbiera się uprzednio w celu omówienia spraw, które będą przedmiotem obrad. KG nie pracują także z bezpartyjnym aktywnym społecznym, który winien odgrywać ważną rolę w organizowaniu właściwego przebiegu zebrań gromadzkich. A jest to przecież sprawa dużej wagi, zwłaszcza w tych gromadach, w których nie ma organizacji partyjnych. Na przebieg zebrań gromadzkich wpływa również fakt, że na odprawach sołtysów GRN nie omawia się politycznego znaczenia dekretów i uchwał władzy ludowej dotyczących wsi, KG zaś często nie zwracają na to uwagi. Wiele KG w ogóle nie wysyła na zebrania prelegentów, albo też wysyła takich, którzy nie mają należytego przygotowania politycznego.

*Dalej autor artykułu omawia jednostronne traktowanie spraw chłopskich.*

Jednostronne często traktowanie spraw chłopskich na zebraniach gromadzkich, ograniczanie się do omawiania obowiązków ciążyących na chłopie, nie jest rzeczą przypadku. Wynika po prostu z niezrozumienia przez nasze organizacje oraz przez aktyw partyjny, gospodarczy i państwowy istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zapomina się niekiedy, że walcząc uporczywie o pełne wykonanie przez chłopów jego obowiązków wobec państwa, należy równocześnie udzielić pomocy chłopom w zaspokojeniu uzasadnionych potrzeb jego gospodarki, zapomina się, że państwo nasze pomaga i coraz wydatniej pomagać będzie wsi pracującej.

Na zebraniach gromadzkich należy częściej niż dotychczas omawiać sprawy podnoszenia produkcji roślinnej i hodowlanej w gospodarstwach chłopskich, wskazywać chłopom na wiele nie wykorzystanych możliwości i rezerw, jakie kryją się w ich własnych gospodarstwach, proponować konkretne środki zmierzające do podniesienia

urodzajności i hodowli. Dużej pomocy mogą nam w tym udzielać agronomowie, zootechnicy, lekarze weterynarii, pracownicy wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydiów rad narodowych, nauczyciele wiejscy, pracownicy GOM, POM itd.

Na zebraniach gromadzkich trzeba również omawiać sprawę zaopatrzenia wsi przez GS w towary przemysłowe, gdyż GS jest jednym z ogniw spójni między miastem a wsią. Sprawna praca GS winna więc być przedmiotem stałej troski zarówno organizacji partyjnych jak i rad narodowych, które muszą uważnie przysłuchiwać się głosom chłopów w tej sprawie i reagować na nie. Wskazane jest, by przedstawiciele GS przychodzili na zebrania gromadzkie, informowali chłopów o swej pracy i wysłuchiwali ich życzeń i zażaleń.

Istotnym brakiem zebrań gromadzkich jest niewłaściwy stosunek do sprawy krytyki oddolnej. Chłop przychodząc na zebranie chce nie tylko słuchać tego, co powie prelegent czy przedstawiciel władzy, ale również podzielić się tym, co go boli, poddać krytyce pracę administracji i terenowych organów gospodarczych, mówić o trudnościach w swojej gospodarce. Niestety, wielu działaczy partyjnych i gospodarczych nie rozumie tego. Tym się właśnie tłumaczą częste wypadki, że gdy mało lub średniorolny chłop mówi na zebraniu gromadzkim o swoich trudnościach lub wskazuje na braki w pracy GS czy GRN, uważa się to za „biadolenie“ lub za wystąpienie „nie na temat“, a niekiedy nawet kierownicy zebrania wyciągają pochopne i niesłuszne wnioski o rzekomo wrogim stosunku chłopów do władzy ludowej. Z drugiej strony częstym zjawiskiem jest, że wypowiedzi, uwagi i skargi chłopów nie są uwzględniane i załatwiane, toteż niektórzy chłopcy, zrażeni takim stosunkiem do nich, zniechęcają się do zebrań i przestają na nie przychodzić.

Zebranie gromadzkie jest miernikiem nastrojów wsi. Niezbędne jest przeto, aby organizacje i instancje partyjne oraz aktyw państwowy i gospodarczy przysłuchiwały się uważnie głosowi mas chłopskich. Wypowiedzi chłopów należy analizować, nie wolno ich lekceważyć ani bagatelizować. Dotyczy to zwłaszcza tak ważnej sprawy, jak przebudowa ustroju wsi.

Powinniśmy stale pamiętać, że naszym zasadniczym obowiązkiem jest pomagać chłopom gospodarującym indywidualnie w jego pracy, podnoszeniu gospodarki, jej wydajności i dochodowości. Naszą propagandę spółdzielczości produkcyjnej powinniśmy stale wiązać z pomocą udzielaną chłopom pracującym. Tylko w ten sposób zdołamy pozyskać masy chłopskie dla spółdzielczości produkcyjnej, tylko w ten sposób unikniemy wypaczeń w pracy nad rozwojem spółdzielczości, przeszkadzających nam w utrzymywaniu ścisłej więzi z chłopami pracującymi oraz ustrzeżemy się uporczywego powtarzania niezbyt konkretnych argumentów, które nieraz nie są zbyt przekonujące.

Droga do spółdzielczości produkcyjnej wymaga poważnej, systematycznej i cierplivej pracy.

Chłopa do spółdzielczości doprowadza bezpośrednio praktyka jego gospodarowania, zrozumienie wyższości wielkiej, zrzeszonej gospodarki, sprawna praca GS i GOM, praca kulturalno-oświatowa i agitacja umiejętnie posługująca się faktami z codziennego życia wsi.

*W końcowej części swego artykułu autor wskazuje zadania organizacji partyjnych i działających na terenie wiejskim masowych organizacji społecznych.*

Zadaniem naszych organizacji partyjnych i wszystkich działających na terenie wiejskim masowych organizacji społecznych i naukowych, jak np.: ZMP, ZSch, TWP i innych, jest jak najszersze spopularyzowanie osiągnięć przodujących chłopów indywidualnych i udostępnienie wyników ich pracy całej wsi kieleckiej w celu udzielenia pomocy chłopom w walce o podniesienie urodzajności.

Przełomem osiągnięć naszych spółdzielni i przodujących chłopów gospodarujących indywidualnie była zorganizowana ostatnio wystawa rolnicza w Jędrzejowie, którą zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy chłopów. Chłopi z Jędrzejowa, Pińczowa, Włoszczowej, Buska i innych powiatów z wielkim zainteresowaniem zapoznawali się z wynikami osiągniętymi przez spółdzielnie produkcyjne i przez indywidualnych chłopów w hodowli i produkcji roślinnej. Obok pięknych eksponatów ze spółdzielni produkcyjnych wyróżniają się również eksponaty niektórych indywidualnych gospodarzy, jak np. ob. Zadebskiego. Zwiedzający wystawę indywidualni chłopi, przekonawszy się o wysokim gatunku zboża, wyprodukowanego przez spółdzielnię, nie tylko podziwiali je, lecz bezpośrednio poczynili w spółdzielniach zamówienia na nasiona. Słusznie postąpił KP Jędrzejów, z którego inicjatywy ob. Zadebski przeprowadził cykl pogadanek w okolicznych wsiach.

## K O M U N I K A T w sprawie prenumeraty na 1954 rok

Prenumeratę „Rady Narodowej“ na 1954 r. należy zgłaszać i opłacać wyłącznie w najbliższych urzędach pocztowych lub u listonoszy w terminie do 10 grudnia br.

Cena „Rady Narodowej“ nie została zmieniona i wynosi za 1 egzemplarz w prenumeracie: mies. — 2,40 zł, kwart. — 7,20 zł, półrocznie — 14,40 i rocznie — 28,80 zł.

W wyjątkowych wypadkach, jeśli prezydium rad narodowych nie będą mogły do tego terminu uiszczyć prenumeraty w gotówce na rok 1954, można kierować pisemne zamówienia w terminie do 1 grudnia br. pod adresem: PPK „Ruch“, Centralna Ekspedycja, Warszawa, ul. Srebrna 12.

Zamówienia takie powinny być podpisane przez przewodniczącego prezydium rady narodowej i głównego księgowego oraz zawierać ilość zamówionych egzemplarzy i określenie dokładnego terminu uregulowania należności za prenumeratę. Tylko w tych wypadkach należność za prenumeratę należy przekazać na konto PKO Nr I — 14000/100 z wyjaśnieniem na odwrocie, że dotyczy prenumeraty „Rady Narodowej“.

Nieuregulowanie należności do 15.II.1954 r. spowoduje wstrzymanie wysyłki zamówionych egzemplarzy od 1.III.1954 r.

Prezydium rad narodowych, które chcą prenumerować „Radę Narodową“ w roku 1954, powinny zbadać, czy mają w swych budżetach na 1954 r. dostateczne kredyty na ten cel. W wypadku braku kredytów należy dokonać odpowiednich przeniesień w oparciu o przepisy działu IV rozdział 1 uchwały Rady Ministrów Nr 325 z 29.IV.1953 r. w sprawie zasad i trybu wykonywania budżetu państwa (MP Nr A-53, poz. 592).

Przypominamy, że „Radę Narodową“ można zaprenumerować na okresy: miesięczny, kwartalny, półroczny i roczny do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty.

Wydawca: RSW „PRASA“. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, Wiejska 6/8. Tel. 840-31, 870-01, wewn. 136, 196, 263. Administracja: RSW „PRASA“, Warszawa, Wiejska 12.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 2.40 zł, kwartalnie 7.20 zł, półrocznie 14.40, rocznie 28.80 zł.

Zamówienia i wpłaty, które powinny być dokonane do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamówionej prenumeraty, przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze (w prenumeracie indywidualnej i zbiorowej).

Reklamacje w sprawie prenumeraty należy kierować do PPK „RUCH“, Warszawa, ul. Srebrna 12. W ważniejszych przypadkach odpis reklamacji nadsyłać Redakcji „Rady Narodowej“.